Kależytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz 20 gr.

GŁOS NARODU

211

Nr. 120. — ROK XLII.
NIEDZIELA
4 SIERPNIA 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą.
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Rozprężenie i konsolidacja.

Parokrotnie daliśmy na tem miejscu wyraz przekonaniu, że obecny układ partyj w Polsce ulegnie zasadniczym zmianom w przyszłości, może już niedalekiej. Nie odpowiada bowiem już więcej ani potrzebom kraju, ani ewolucji, którą przebywa Europa.

Polska potrzebuje na gwat wielkiego obozu politycznego o konkretnym programie przemian polityczno-społecznych. Tylko przejściową rolę może odegrać kompromis paru mniejszych stronnictw. A na śmierć skazaną jest koncepcja podtrzymywania obozu politycznego, który skupia najsprzeczniejsze elementy bez ideologicznego ich zespolenia w jeden blok. I to nawet wtedy, gdy się nazywa „blokiem"...

Drugi powód, to — wzgląd na ewolucję w świecie. Mylą się ci, którzy sądzą, że Polska jest zamknięta przed wpływami zagranicy w tej dziedzinie. Przeciwnie! Nic nam nie jest obce, co się dzieje za ścianami naszego domu. A jest rzeczą charakterystyczną, że oddźwięk żywy w naszem społeczeństwie budzą nie próby ratowania dotychczasowego układu partyjnego w pewnych krajach, lecz przemiany zasadnicze, reformy podstawowe, prądy polityczne o wielkiej dynamice w zakresie przebudowy ustroju gospodarczego i społecznego. Nikogo w Polsce nie wzrusza eksperyment „rządu koncentracji" Zeelanda w Belgji. Ale każdy reaguje uczuciowo na faszyzm, na hitleryzm na kolektywizm lub korporacjonizm austrajcki. Pochodzi to stąd, że się prawie powszechnie uważa dotychczasowy ustrój partyjny za przeżyty w pewnych krajach, a wymienione prądy społeczno-polityczne za próbę rozwiązania problemu państwa przyszłości.

Ta ewolucja idzie przez całą prawie Europę. I nie ominie Polski.

REORGANIZACJA PARTYJ W JUGOSŁAWJI. — Bardzo ciekawe są z tego punktu widzenia ostatnie wypadki w Jugosławji.

Kraj ten przechodzi obecnie przez trudny okres likwidowania dyktatury. A jest znamienne, że rozpoczął się od nominacji Słoweńca, Ks. Koroszeca, ministrem spraw wewnętrznych. Niedawny więzień polityczny na czele władz bezpieczeństwa!...

Likwidowanie dyktatury jednak, to — nietylko zmiana rządu i nietylko danie satysfakcji ofiarom bezprawia i nietylko wprowadzenie przedstawicieli opozycji do gabinetu. Regent Jugosławji, książę Paweł, zmierza do zupełnego zniesienia dotychczasowej partji rządowej, jugosłowiańskiego B. B., jako utworu sztucznego i bezprogramowego, jako armji „proterjanów", którzy dziś po odejści „cezara" stają się elementem niepotrzebnym i szkodliwym. Jest to jednak dopiero połowa zadania, które czeka nowy rząd Jugosławji. Nie można zostawiać próżni.

Według ostatnich wiadomości z Belgradu jest w toku praca nad stworzeniem nowego obozu politycznego, który ma zjednoczyć społeczeństwo dokoła rządu. Pracują nad tem Serb Stanojewicz, Słoweniec Ks. Koroszec i mahometanin Spaho. Brzmi to cokolwiek obco dla naszego ucha. Nie bardzo zachwyca nas pomysł złączenia w jednym obozie ludności schizmatyckiej (znanej z fanatyzmu wyznaniowego) z katolikami i mahometanami. Ale nie zapominajmy, że Jugosławja jest mozaiką narodową i wyznaniową, — że więc obóz polityczny, któryby się chciał zamknąć w obrębie jednej tylko narodowości, lub jednego wyznania miałby bardzo ograniczone możliwości rozwoju i wpływów. Zanotujmy natomiast tylko fakt, że w Jugosławji rozpoczęła się reorganizacja ustroju partyjnego.

FERMENT WE FRANCJI. — Podobne zjawisko choć w innej formie występuje we Francji. I tu dokonuje się analogiczna zmiana.

Zapoczątkował ją „Front Ludowy", tj. porozumienie trzech partyj: komunistycznej, socjalistycznej (S. F. I. O.) i radykalnej. A pchnął naprzód dzień 14 lipca, „święto narodowe" Francji, kiedy-to „Front Ludowy" urządził tłumną manifestację przeciw „faszystom".

Te fakty oddziałały na bardziej umiarkowaną opinję Francji. Zanotować należy trzy wydarzenia: 1) porozumienie stronnictw środka przeprowadzane obecnie przez dep. Franklina Bouillon. — 2) porozumienie trzech małych stronnictw lewicy: „republikanów socjalistycznych" (dawna grupa Brianda), „socjalistów Francji" (grupa lewicowa bez wyraźnej fizjognomji), i „neosocjalistów" (secesja z S. F. I. O.), — 3) wreszcie, postępujący rozłam partji radykalnej.

Nie są to jeszcze wydarzenia o większem znaczeniu. Jest to tylko początek ewolucji, który zmierza do konsolidacji poprzez likwidację drobnych ugrupowań. Ewolucja ta powinna z czasem doprowadzić do powstania na lewicy silnego bloku socjalistyczno-komunistycznego, a do porozumienia wszystkich grup centrowych i prawicowych, które przeciwstawiają się „Frontowi Ludowemu" ze względu na jego komunistyczne sympatje, a zaś „Krzyżowi Ognistemu" pułk. de la Rocque spowodu jego „faszystowskich" i antyparlamentarnych tendencyj. Przy takiej ewolucji zniknąć muszą, lub stracić wszelkie wpływy takie ugrupowania, jak zjednoczenie owych trzech partyj socjalistycznych i partja radykalna. Pierwsze, bo nic nie wnosi w dyskusję i walkę polityczną. Partja radykalna zaś, bo ją rozsadzają różnice w poglądach na stosunek do „Frontu Ludowego"; Herriot jest przeciw niemu, a Daladier za nim. „l' Echo de Paris" wróży partji radykalnej zupełny rozłam. W tym kierunku działa niewątpliwie „Front Ludowy". Socjalistyczny leader, Blum, ogłosił ostatnio w „Populaire" artykuł, który w gruncie rzeczy jest wezwaniem „radykalniejszych" radykałów do zerwania z Herriotem.

Jest we Francji w tej chwili ciekawy moment. Z jednej strony widzimy pękanie wiązadeł, które trzymały dotychczasowe partje, — z drugiej zaś stwierdzamy konsolidację żywiołów zbliżonych do siebie ideologją i programem. Najwyraźniej występuje ta ewolucja na lewicy. Konsolidacja poczyniła tu największe postępy.

W błędzie są ci, którzy sądzą, że Polsce będzie oszczędzona podobna ewolucja. — Niech nikogo nie łudzi pozorna „stabilizacja" dnia dzisiejszego. Jest pozorna. Pod powierzchnią spokojnej wody płyną nurty bardzo żywe, bardzo gwałtowne. W każdym obozie politycznym... Jedna chwila może je zgłębin wydobyć na wierzch.

W. Z.

Odroczenie rozstrzygnięcia zatargu włosko-abisyńskiego.

Jak brzmi projekt uzgodnionej rezolucji.

Genewa, 3. 8. (PAT.) Uzgodniony projekt rezolucji, według informacji agencji Havasa przewiduje **wznowienie procedury koncyljacyjnej w sprawie Ual-Ual i innych incydentów, mianowanie superarbitra i zwołanie 4 września sesji Rady Ligi Narodów, na której będzie omówiony całokształt zagadnienia.**

Druga część rezolucji powołuje się na uchwały z dn. 25 maja, dotyczące załatwienia sporu na podstawie artykułu 5-go układu z r. 1928. W ten sposób uniknięto zamieszczenia w projekcie rezolucji ustępu o **niestosowaniu siły.**

Przewodniczący Rady na zebraniu dzisiejszem odczytał oświadczenie przedstawicieli trzech mocarstw, zobowiązujących się **do rokowań w myśl traktatu z 1906 roku.** Aloisi ma powstrzymać się od głosowania nad paragrafem. dotyczącym specjalnego zebrania Rady 4 września. Abisynja ma dzisiaj udzielić swej odpowiedzi w sprawie projektowanej formuły. Zebranie Rady odbędzie się po otrzymaniu tej odpowiedzi.

W kołach oficjalnych francuskich, angielskich i włoskich twierdzą, iż uzgodniona formuła, którą przyjmie dzisiaj Rada Ligi Narodów, dotyczy wyłącznie incydentu w Ual-Ual z wyłączeniem sprawy granic. Dąży ona jedynie do wznowienia przerwanej **procedury koncyljacyjnej** i zapewnia wyznaczenie w jaknajkrótszym czasie superarbitra.

Z drugiej strony niezwłocznie mają się rozpocząć rozmowy pomiędzy przedstawicielami państw, które podpisały traktat 1906 roku, dotyczący sfer wpływów w Abisynji. W rozmowach tych zainteresowane państwa będą reprezentowane przez Lavala, Edena i Aloisiego. Rada Ligi Narodów, która zebrałaby się 4 września, byłaby już dokładnie poinformowana przynajmniej o stanowisku trzech zainteresowanych mocarstw. Zaznaczają przytem, że Laval, Eden i Aloisi będą w tych rozmowach występowali, **jako przedstawiciele swych krajów, a nie na podstawie jakiejkolwiek delegacji Ligi Narodów.**

——:000:——

Mussolini zgodził się na tekst rezolucji.

Genewa, 3. 8. (PAT.) Wobec przyjęcia przez Mussoliniego projektu rezolucji, premjer Laval i minister Eden przedstawili tekst formuły delegacji abisyńskiej, która nie wyraziła żadnego zasadniczego sprzeciwu, oznajmiając, iż musi się jednak porozumieć ze swym rządem. Rada Ligi Narodów zbierze się więc dopiero dzisiaj popołudniu.

Rozczarowanie i rozgoryczenie Abisynji.

Londyn, 3. 8. (PAT.) Korespondent „Times'a" z Addis Abeby donosi, że ostatnie wiadomości, jakie nadeszły tu z Genewy, **wywołały rozczarowanie i rozgoryczenie.** Rokowania na podstawie traktatu z 1906 r. są uważane jako **niewystarczająca odpowiedź na apel do Ligi Narodów,** oparty na pakcie Ligi. Krytykowany jest również zamiar mianowania piątego arbitra bez wyjaśnienia sprawy kompetencji komisji lub też sprecyzowania funkcji superarbitra.

DZIŚ POGODA.

Przewidywany przebieg pogody dnia jutrzejszego: Naogół dość pogodnie i umiarkowanie ciepło, jednak z możliwością przelotnych deszczów i burz, zwłaszcza w dzielnicach wschodnich. Słabe wiatry północno-zachodnie i zachodnie.

———00O00———

O czem piszą inni?..

Na pociechę urzędnikom...

„Gazeta Polska“ tłumaczy urzędnikom, że ich uposażenie nie jest żadnem nietykalnem „tabu“. A to dlatego, że — nikt nie ma „przywileju nietykalności“. — dalej, że

„jednakowo szkodliwe są sztywne ceny kartelowe i sztywne płace, sztywne taryfy kolejowe, sztywne dochody obcinacza kuponów i sztywne ubezpieczenia społeczne. Jedyny element, który winien pozostać sztywny nie ze względów gospodarczych, lecz ze względów na nasze bezpieczeństwo i politykę, to budżet wojskowy“.

„Wszyscy, broniący sztywności pewnych wielkich elementów gospodarki prą w konsekwencji do dewaluacji“.

„Biurokracja polska jest nazbyt rozbudowana, że mamy zbyt wielu niepotrzebnych urzędników spełniających niepotrzebne czynności, oraz sądzimy, że zmniejszenie ilości ludzi żyjących z funduszów publicznych stanowi, niezależnie od kryzysu, jedno z głównych zagadnień organizacyjno-gospodarczych w Polsce“.

„Dla podniesienia standartu życia, podniesienia dobrobytu powszechnego, podniesienia sił wytwórczych — należy „równać wdół“, to znaczy, że Państwo winno ingerować w kierunku przesunięcia dochodu społecznego ku rolnictwu, kosztem początkowych i przejściowych ofiar innych warstw ludności“.

Jest to delikatna zapowiedź nowej obniżki płac. Wobec tego trzeba oświadczyć, że obniżka płac urzędniczych spowoduje dalszy spadek konsumcji, a urzędników zepchnie na jeszcze niższy stopień życiowy. Co się zaś tyczy „sztywnych elementów“ w życiu gospodarczem, to sprawiedliwość każe wyznać, że najbardziej sztywny element przedstawiają ceny kartelowe, a płace urzędnicze element bardzo płynny.

Opodatkowanie ziemian na wybory.

„Warszawski Dziennik Narodowy“ donosi, że ziemiaństwo kresowe opodatkowało się na wybory.

„Mówi o tem okólnik Nr. 35, podpisany przez p. Stanisława Wańkowicza, a wzywający ziemian do wpłacania do dnia 1-go września br. 20 proc. podatku gruntowego państwowego na cele wyborcze. Jak twierdzą złośliwi, za uzbierany w ten sposób fundusz mają zamiar b. posłowie sanacyjnych ziemian kresowych, ofiarować autorom ordynacji po zagrodzie racławickiej“.

Stron. Narodowe przeciw kompromisom.

„Kurjer Poznański“, przytoczywszy artykuł dr. Br. Kuśnierza, który w „Głosie Narodu“ proponował stworzenie jednolitego obozu ze Stron. Narodowego, Ludowego, Ch. D. i N. P. R., pisze:

„Projekt dr. Kuśnierza, wykluczający żywioły „sanacyjne“, jest oczywiście sensowniejszy od pomysłu p. Burtana, ale i on jest — przedwczorajszy. Ludzie tak rozumują, jak gdyby w Polsce od czasu jej wskrzeszenia nic nie było zaszło.

Możemy stwierdzić, że dla Stronnictwa Narodowego, mającego wyraźne oblicze i zmierzającego do Polski o obliczu nie mniej zdecydowanem, żadne kombinacje „miszmaszowe“ nie wchodzą pod żadnym względem w rachubę“.

Nie spodziewaliśmy się innego oddźwięku na projekt dr. Kuśnierza. Stronnictwo Narodowe chce „samo“ rządzić. Wolno jednak wątpić czy ma potrzebne w tym celu siły. W szczególności, czy ma wyraźne oblicze“... Wiadomo np., że na punkcie ustroju politycznego „młodzi“ Stron. Narodowego idą swoją drogą, a „starzy“ swoją. A idą w przeciwnych kierunkach. „Starzy ku zreformowanemu parlamentaryzmowi, a „młodzi“ ku zniszczeniu parlamentaryzmu i ku dyktaturze. „Wyraźne oblicze“ Stron. Narodowego zaciera się coraz bardziej.

Plaga znachorstwa.

„Kurjer Poranny“ pisze o „pladze znachorstwa“. Uprawiają je podobno nawet — lekarze, bo się opłaca.

„Przeciwko znachorowi z Łętowic wniósł skargę do prokuratora jeden z lekarzy, oskarżając go o nieprawne praktyki lekarskie, ale znachor wygrał proces, gdyż złożył w sądzie dyplom uniwersytecki. Sąd stwierdził w motywach, że posługiwanie się sugestją nie może być uważane za okoliczność karygodną w całokształcie działalności oskarżonego. Obecnie już nic nie stoi na przeszkodzie temu, aby znachor z dyplomem nadal leczył chłopów, szepcząc im z tajemniczą miną różnorodne zaklęcia.

W Polsce na 10.000 ludności przypada zaledwie 3.1 lekarzy, podczas gdy w Austrji 12, na Węgrzech 9, w Niemczech 7.4, w Czechosłowacji 6.5. Na ogólną liczbę 21 państw, wymienionych w ostatnim „Roczniku Statystycznym“, zaledwie trzy państwa mają liczbę lekarzy mniejszą niż Polska (Finlandja, Litwa i Egipt). Pauperyzacja lekarzy zaczyna u nas przybierać ostatnio coraz bardziej niepokojące rozmiary, nie bacząc na to, iż tylko kilka większych ośrodków gromadzi dużo lekarzy, a reszta państwa jest niemal zupełnie pozbawiona pomocy lekarskiej.

Lekarze nie chcą osiedlać się na wsi i w małych osadach, twierdząc, że chłopi nie leczą się zupełnie i nie chcą płacić lekarzowi. A jednocześnie z tem znachorów jest u nas coraz więcej. Wyprawiając naiwnych pacjentów na tamten świat, znakomicie przytem prosperują i nie skarżą się na to, że chłopi nie chcą się leczyć“.

Dokoła sprawy „zjednoczenia katolickich żywiołów“.

Ugrupowania katolickie a sanacja.

II.) Wśród ugrupowań katolickich ścierają się dziś dwa kierunki. Jeden uważa rządy t. zw. sanacji, za uosobienie wszelkiego zła, z którą kompromisy zawierać znaczy poświęcać idee dla interesu i być wogóle „letniością“, którą tak zdecydowanie Pismo św. potępia. Drudzy uważają, że niema powodu do „walki zasadniczej“ z rządami obecnemi, gdyż rządy te mają więcej świateł niż inne, a przytem niema też możliwości usunięcia ich — w dającym się ogarnąć okresie — i zastąpienia lepszemi rządami. Są jednak w obozie rządzącym grupy zdecydowanie nam wrogie, którym się właśnie przez usuwanie się w szeregi zupełnie beznadziejnej i na impotencję skazanej opozycji ich zadanie ułatwia. Niema rzeczy łatwiejszej, jak stanąć za płotem i kamyczkami do szyb rzucać. **Lecz właśnie w interesie masonerji i obozu radykalnego leży takie samowyeliminowanie się katolicyzmu z życia politycznego.** Ustosunkowanie się pozytywne do rządu jako całości, nie oznacza rezygnacji z walki, ani kompromisu, lecz jedynie zmiany taktyki, a w konsekwencji wzmocnienie naporu katolickiego przez skoncentrowanie sił na odcinki najważniejsze. To ustosunkowanie nie może jednak oznaczać rezygnacji ze samodzielności ani najmniejszych nawet kompromisów w dziedzinie programowej.

Piszący te słowa nie ukrywa, że osobiście uważa tę drugą właśnie podstawę za właściwszą w chwili obecnej. Z drugiej strony rozumie też dobrze stanowisko tych, którym się wydaje, że wytrwanie w negacji i abstynencji jest drogą jedyną, a wszelkie łączenie się z obozem niekatolickim, wydaje się kapitulacją. Jest to jednak, zdaniem mojem, błąd, w ocenie sytuacji i dążeń obozu rządowego. Dyskusja w tych sprawach winna stać się rzeczową. Stanowczo zastrzec się trzeba przeciwko pozyskaniu zwolenników współpracy z obecnem rządem o niskie pobudki. Niewątpliwie, że nie brakło takich, którzy kierowali się utylitaryzmem, choć nieraz mogło tu chodzić o ratowanie placówek a nie jedynie o własny interes. Ze względu na to niebezpieczeństwo insynuacji właśnie zwolennicy tego kierunku winni zachować jak największą ostrożność. Nie znaczy to jednak, by usuwać się od obejmowania stanowisk. Przeciwnie. Trzeba być logicznym. W linji tej koncepcji politycznej leży, by obsadzać jak najwięcej stanowisk swoimi ludzmi, (t. j. prawymi katolikami, a nie członkami jakiejś kliki). Często będzie to aż nazbyt gorzki chleb. Piszący te słowa mógł sam się o tem przekonać, że na stanowisku opozycyjnem nieraz wiele łatwiejsze jest życie, niż w tej trudnej roli ludzi, przystępujących do współpracy z istniejącemi rządami — z zachowaniem własnego poglądu na świat, własnej niezależności i współdziałania z katolickiemi grupami. Ta droga **współpracy jest ciernista**, ale właśnie dlatego nie wolno nam przed nią się uchylać. Ci, którzy na nią weszli, w każdym razie mają prawo, by ich szanowano na równi z tymi, co pozostali na uboczu.

Katolicyzm jest religją walki. „Nie pokój przyniesiem, ale miecz“ — powiedział Chrystus. Zawsze jednak będzie to walka w imię sprawiedliwości i Prawdy, a nie w imię subjektywnych ocen i emocjonalnych nastawień. Jest tylu **rzeczywistych wrogów katolicyzmu, że nie trzeba nam ich mnożyć przez zaliczanie do przeciwników i zwalczania tych, którzy wcale wrogami naszymi nie są. Katolicyzm nie pozwala nam walczyć w imię nienawiści osobistej.** Zaistnienie tego właśnie pierwiastka przyczyniło się do rozłamu dawnej Chrześcijańskiej Demokracji.

Gdyby zwolennicy taktyki opozycyjnej i zwolennicy współpracy z rządem mogli punkt po punkcie, ze stanowiska interesów katolickich, z zupełnym objektywizmem — i jedynie w oparciu o Ewangelję przedyskutować kwestję taktyki wobec rządów dzisiejszych, z pewnością znalazłaby się odpowiedź na dręczące ich zagadnienia. Niestety w polityce większą rolę odgrywają żywioły irracjonalne i stojące za niemi interesy i mimozje, niż logika i zasady — i dlatego nie łatwą byłoby rzeczą zacietrzewionych przeciwników przy jednym stole zebrać.

Czy sprawa ta jednak istotnie jest tak beznadziejna?

Zdaje nam się, że **jedynie silny nacisk z zewnątrz mógłby zespolić obóz katolicki.** Brak tego nacisku świadczy o tem — że albo niema jeszcze w obozie rządzącym przewagi wrogów katolicyzmu, albo też ukryci, a potężni wrogowie katolicyzmu są zbyt mądrzy, by sprowokować przedwczesną dla nich reakcję odruchu katolickiego. Obie te alternatywy dadzą się jednak pogodzić...

Z rozumowań tych nie wynika, niestety, by w chwili obecnej dojrzałą była sprawa utworzenia jednolitego obozu katolickiego.

„NADBUDOWA KOORDYNUJĄCA“ I JEJ PERSPEKTYWY.

Jako drugą alternatywę wysunęliśmy wytworzenie **„nadbudowy koordynującej“** organizacje katolickie — dla uzgodnienia taktyki w sprawach, dotyczących interesów katolicyzmu. I ta koncepcja ma do przezwyciężenia trudności, jakby się zdawało, niepokonalne. Przedewszystkiem pamiętać trzeba, że dopóki istnieją odrębne, rywalizujące, a nawet zwalczające się obozy katolickie, — bądź to pełnych „wyznawców“, bądź też „kontrahentów“, rywalizacja będzie właśnie odbywała się w dziedzinie tych wspólnych celów katolickich, i wrodzony egoizm organizacyjny doprowadzi do tego, że grupom tym więcej chodzi o „wygrywanie“ tych spraw katolickich i dyskutowanie swoich zasług w tej płaszczyźnie, względnie obniżanie roli konkurentów, niż o realizację samego celu. Na szczęście działa jako pewna kontrola i hamulec, wzgląd na opinję i — obawa przed śledzącym każde posunięcie przeciwnikiem. W sprawach ważnych poruszających opinję, jednolitość frontu wytworzyć się musi **samorzutnie**. Ciało koordynujące mogłoby aż nazbyt łatwo stać się jedną więcej platformą intryg i rozgrywek partyjnych. Trudno nam wyzbyć się pesymizmu w stosunku do tej koncepcji. Mimo wszystko byłoby wielkim krokiem naprzód, gdyby się jednak udało taki program — o ile możności pod egidą Episkopatu — skonstruować...

DROGI REALIZACJI.

Taki byłby wynik trzeźwej oceny sytuacji. Lepiej prawdzie w oczy spojrzeć, niż budować zamki z kart. Czyż jednak wnioski te muszą być **rozpaczliwe** i **prowadzić do zwątpienia i rezygnacji z pracy nad zjednoczeniem obozu katolickiego?**

Nie byłoby warto żyć na ziemi, gdyby się musiało zwątpić w zwycięstwo prawdy i dobrej woli. Mimo wszystko baczna obserwacja daje **i pouczające wyniki.** Jak już zaznaczyliśmy, płaszczyzna wspólnych pojęć i programów rozszerza się powoli, zwłaszcza na odcinku **społecznym. Wysunięta** przez prof. **Bryłę koncepcja rozbudowy na płaszczyźnie apolitycznej jedności ruchu katolickiego, względnie chrześcijańsko społecznego** (pojęcia te, zdaniem naszem, dziś się już prawie pokrywają, gdyż innego programu katolickiego, jak chrześcijańsko-społeczny, już niema i być nie może; liberalizm, konserwatyzm, socjalizm katolicki, — to najwyżej odłamy i odchylenia, a nie odmiany programu). Istotnie najłatwiej się porozumieć, jeśli się **wyłączy to** straszne słowo: „polityka“. Trudno jednak zaprzeczyć, że może tu się wytworzyć pewna gra w „ciuciubabkę“, gdyż tworzenie programów przebudowy ustroju jest przecież czystej wody polityką. Chodzi tylko, o to, że organizacje te nie mają się bezpośrednio łączyć ze stronnictwami. Lecz, to na dłuższą metę nie da się przeprowadzić, zwłaszcza wobec naszej ordynacji wyborczej, która właśnie na organizacje zawodowe przerzuca ciężar odpowiedzialności politycznej. — Udział w wyborach, czy nieudział, — zawsze będzie decyzją polityczną. I dlatego to, „jednoczenie apolityczne“ może być jedynie punktem wyjścia dla próby politycznego uzgodnienia.

Fatalną, zdaniem naszem, jest koncepcja **dr. Kuśnierza**, którego artykuł zawiera wprawdzie dużo bardzo trafnych uwag i postulatów, ale wysuwając pomysł zjednoczenia Katolików w obrębie jakiegoś opozycyjnego „obozu odrodzenia narodowego“ **błędnie** oblicza istniejące możliwości polityczne. Realizacja tego projektu dałaby taki wynik, że zapewniłby katolikom możność — dyskontowania, bez nadziei dojścia do władzy na tej drodze, a masonerji i innym siłom nam wrogim, dałoby to na długie lata możność spokojnego i wygodnego rządzenia miljonami katolików polskich. Oto jest robota „pour le roi de Prusse“.

PRZEBUDOWA PSYCHICZNA JAKO WARUNEK.

Słuszne w zasadzie wydają nam się uwagi p. **Konstantego Turowskiego.** Nadzieja nasza musi się oprzeć na **naszem pokoleniu,** które — daj Boże — lepiej zrozumie, co jest istotne, a co drugorzędne, — i przedewszystkiem wytworzy **nowy typ katolika.** Dotąd w ruchu chrześcijańsko-społecznym przeważał albo typ ludzi dobrych, uczciwych, szlachetnych — ale **miękkich.** Z drugiej strony nie brakło i **karjerowiczów i kombinatorów** bez sumienia, którzy ten teren uważali za najodpowiedniejszy — dla zdobycia sobie pozycji. Jakże mało zdołaliśmy jeszcze wytworzyć ludzi **dobrych a dzielnych,** realnych w ocenie rzeczywistości i stosowania środków, ale i idealistów w celach świadomych zasad, i drogi ich realizacji, czystych w intencjach i w życiu codziennem a jednak pełnych energji i konsekwencji. Chrześcijaństwo zrealizowało już swój typ w różnych dziedzinach życia. Polityk chrześcijański — to jeden z najtrudniejszych ale i najważniejszych problematów. Takich ludzi musi wychować ruch **młodzieży chrześcijańsko-społecznej.** Na nim opiera się nasza wiara w przyszły potężny i jednolity obóz katolicki, który rozbudzi uśpioną duszę narodu polskiego i poprowadzi go ku wielkim jego przeznaczeniom — po gruzach dzisiejszej naszej małości.

DR. ANDRZEJ NIESIOŁOWSKI.

Czy Anglja wraca na Bałtyk?

Oświadczenie min. Hoare'a chociaż spoźnione, jest bardzo cenne.

Nie dalej jak w ubiegły czwartek minister spraw zagranicznych W. Brytanji **Hoare** odpowiadając na zapytania członków izby gmin oświadczył m. in.:

„Uważam zawarcie **paktu wschodniego za jeden z najważniejszych czynników pokoju w Europie.** Jasnem jest, że trzeba będzie przezwyciężyć **duże trudności** zarówno w tej sprawie, a również w sprawie paktu **lotniczego i innych zagadnień**, których załatwienie jest **nieodzowne dla pokoju i pojednania w Europie.** Będę podkreślał to stanowisko wobec rządu **Rzeszy niem. i innych państw europejskich i nie widzę powodów,** dla których pakt wschodni miałby nie być zawarty.“

Głosy, które w ostatnich czasach tu i ówdzie się odezwały, jakoby układ wschodni złożono już **ad acta,** okazały się zatem przedwczesnemi. Powiedzieć można nawet, że sprawa nabrała jakby rumieńca świeżości, interesuje bowiem — jak widać — W. Brytanję, jej parlament i rząd nawet w momencie, kiedy całą uwagę tych czynników zdawało się pochłaniać zagadnienie inne: wojna w Afryce. Uderza to tembardziej, że pierwotnie, w epoce min. **Barthou,** kiedy po raz pierwszy sprawa układu wschodniego znalazła się na porządku dziennym, a także jeszcze z wiosną br. gdy min. **Laval** zdawało się dochodził w tej kwestji już do finishu

Anglja okazywała jawne desinteressement

a w każdym razie żadnych zobowiązań z tej przyczyny na siebie przyjąć nie chciała. Dzisiaj następca prof. Simona układ wschodni nazywa **nieodzownym i najważniejszym** czynnikiem pokoju, ocenia trudności, niedwuznacznie zapowiada jednak, iż dojdzie **on do skutku.** Przyczyny tej zmiany są głębokie. Główny powód stanowi fakt, niedoceniony, czy też zbagatelizowany pierwotnie przez zrekonstruowany gabinet angielski że jednostronny układ morski Anglji i z Niemcami z dn. 18 czerwca br.

odosobnił Anglję całkowicie

a ponadto wiele nietylko małych, ale nawet wielkich państw **pchnął w objęcia Rosji, co**

już żadną **miarą nie mogło być pożądanem.** Sposób, w jaki na fakt dokonany **przez** Londyn w dniu 18 czerwca **br. reagowały** Paryż i Rzym, **także Praga i Bukareszt, nawet** Kowno, **Ryga i Talin, był czemś więcej,** niż demonstracją. **Dowodził niemal** dotykalnie, że popełniony **został błąd o skutkach** tak doniosłych **jak**

utrwalenie sowieckiej Rosji w charakterze głównego czynnika pokoju, nietylko na wschodzie, ale także w środku Europy.

Tego rodzaju rzeczywistość nie mogła już Londynowi **dogadzać, zwłaszcza, że w** zamian nie otrzymał niczego, prócz papierowego zapewnienia Berlina, iż lojalnie umowę wykona.

Francja odpowiedziała układem wojskowym z Rosją, Czechosłowacja idąc za jej przykładem uczyniła to samo, a Rumunja przełamując wszystkie swe dotychczasowe zastrzeżenia oświadczyła nawet gotowość przepuszczenia wojsk sowieckich przez swój obszar.

Londynowi nie mogło też dogadzać, co w związku z tem pisano w Europie o „moralności“ sojuszniczej i „uczciwej grze“ politycznej. A jeżeli nawet Kowno, czy Ryga i Talin uderzyły w dzwon alarmu i przymknęły śpiesznie pod skrzydła opiekuńcze Moskwy godząc się nawet na nową formę układu wschodniego jako

niemal protektoratu sowieckiego

to w tych warunkach dojrzeć musiało w Londynie zrozumienie, że błąd winien być jakoś naprawiony.

Czy jednak nie zapóźno, czy Paryż, albo Praga i Bukareszt mogą się wogóle cofnąć, a państwa bałtyckie zejść z toru, na który pchnięte zo stały przez Londyn i Berlin?

W polityce podobno niema słowa: nigdy, a więc i w tym wypadku może się „odstać“, co się, niestety, już stało. Ale tylko w ten sposób, że koncepcję **zbiorowego układu bezpieczeństwa Europy wschodniej i środk.** Anglja całkowicie i bez zastrzeżeń czy niedomówień **uzna za sprawę swoją** i z całą wagą swego ciężaru gatunkowego spowrotem wejdzie **na Bałtyk i nad Dunaj.**

Jest to tembardziej naglące, że właśnie z jej winy poczyna coraz niesamowiciej przegrzewać się kocioł **gdański** z wielu powodów szczególnie groźny. **(fd.)**

P. Prezydent zabawi w Zakopanem 2—3 tygodni

(Od korespondenta **K. D.**)

W związku z przyjazdem P. Prezydenta na „Tydzień Gór“ do Zakopanego w dniu 11 bm. kursują pogłoski, że P. Prezydent pozostanie **w Zakopanem** dłużej w charakterze prywatnym. Będzie on gościem wicem. Bobkowskich, którzy posiadają willę na Gładkiem, nad kościółkiem OO. Jezuitów. W willi tej ma P. Prezydent zamieszkać 2 do 3 tygodni. **Na dłuższy pobyt Prezydenta w Zakopanem wskazywałyby gruntowne roboty niwelacyjne drogi od kościoła OO. Jezuitów do willi państwa Bobkowskich.** Pracuje tam oddział saperów i dwie zmiany robotników, razem 60 ludzi, wyznaczonych przez władze z Funduszu Pracy. Droga ze względu na bezpieczeństwo pędzie szutrowana.

Piękna pogoda nad Tatrami.

Sezon letni w Zakopanem w roku bież. ma naogół niezłą pogodę, w każdym razie lepszą od poprzednich lat. Mimo to chmury zawsze nadciągają i od czasu do czasu padą deszcz. **W ostatnich dopiero dniach pogoda znacznie się poprawiła.** Słońce w południe dopieka, ocieplenie zwolna przychodzi. Spodziewane jest dłuższe utrzymanie się stanu pogody słonecznej.

Zwiększyć bezpieczeństwo w Zakopanem

Było już zwyczajem górali, że w sobotę po kilku kieliszkach chodzili po ulicach z głośnemi często krzykliwemi śpiewami, robiąc od czasu do czasu burdy i awantury. Obecnie przyszła „moda“ jak zresztą i gdzieindziej, **załatwiania swoich porachunków nożem lub ciupagą.** Widoki takie mamy teraz często na peryferjach Zakopanego. Kiedyś np. górale **zadali kilka ran ciupagami w głowę** garderobianemu w restauracji w Jaszczurówce. Niedługo potem nadeszła „pomoc“, **pokłuła dotkliwie nożami górala** dzierżawiącego obok szynk. — Działo się to wszystko **na oczach licznych widzów, którzy byli bezradni wobec rozwydrzonych parobków, pastwiących się barbarzyńsko** nad bezbronnym góralem. Policjanta nigdzie nie było. Owszem chodzi zdaje się jeden od Trzaski do M. Oka w nocy. Inny znowu zwyczaj zakorzenił się wśród wyrostków i szumowin, którzy po pijanemu **siedzą na poręczach mostku na** ulicy Kościeliskiej, **wystawiając kolana i nogi na chodnik,** tak, że trzeba zejść na gościniec, często do błota. **Możeby władze zwiększyły i wzmocniły czujność posterunków i zabroniły tarasowania chodników. Absolutnie za mało bezpieczeństwa mają goście w Zakopanem w nocy.** Straż nocna **w sile 6 ludzi** nie wiele znaczy. Winna się tą sprawą zająć wojewódzka Komenda P. P. i stosunki poprawić.

Gorączkowe przygotowania.

Ruch gości z dnia na dzień rośnie. Pensjonaty powoli zapełniają się. Na ulicach widać przybyszów ciągnących w rozmaite strony. Krupówkami przewalają się masy ludzi. **Ruch w tem miejscu jest niebywały.** Zakopane przeżywa chwile, jakich dotąd nie miało. Dekoracja miasta rośnie z godziny na godzinę. Wzdłuż Krupówek, ul. Orkana i Kościuszki powbijane są gęsto słupy kolorowe ozdobione girlandami z zieleni, wstążeczkami góralskiemi i całym szeregiem przewieszek z żarówek. Wszystkie restauracje i domy prywatne są udekorowane zielenią i flagami o barwach narodowych. — **Usuwa się szpecące budy i parkany.** Na Wilczniku wre praca gorączkowa. Kończy się tynkowanie Szkoły Powsz. przed którą ustawiono **duże podjum do tańców.** Założono również skwery z kwieciem. Postawiono kilka budek w stylu zakop. e. t. c. Tu bowiem **będzie się odbywał jarmark góralski,** będzie mały cyrk, karuzele, huśtawki, kioski i pola zabawowe. U wylotu ul. Orkana ustawiono bramę powitalną. Na małym stadjonie ustawione są już dekoracje do wieczornic i przedstawień, które opracował art. malarz Jan Gąsienica Szostak.

Przezorny Komitet przygotował równocześnie dekoracje, na wypadek niepogody, w sali Sokoła i w Czerwonym Krzyżu.

Od dziś dnia urzęduje już w Zakopanem Komitet Główny z Warszawy, który łącznie z Komitetem lokalnym rezyduje w odnowionej „Stamarze“.

Widać na ulicach przeciągające oddziały wojska z polowemi kuchniami. Pociągi przyjeżdżają **przepełnione.** W piątek przybył pociąg towarowy z wojskiem i materjałem potrzebnym w czasie obchodu „Tygodnia Gór“.

Właściciele i dzierżawcy pensjonatów spodziewają się dużego zjazdu do Zakopanego. — Liczą na przyjazd 60.000 gości. Najbliższe dni pokażą, o ile sprawdzą się te przewidywania.

Na ziemiach Rzeczpospolitej

Przyczyny katastrofy na ul. Freta.

Odznaczenie strażaków.

W piątek specjalna komisja badała stan kościoła św. Jacka przy ul. Freta z powodu opadania podłogi w nawie kościelnej, w której utworzyły się miejscami duże wgłębienia. **Komisja stwierdziła, że odpowiednie roboty zabezpieczające już się rozpoczęły.** Komisja zbadała szczegółowo kościół i wydała odpowiednie polecenia. Komisja zbadała również domy przy ul. Freta 6 i 20, wymagające gruntownego remontu. Właściciele domów musieli wykonać roboty zabezpieczające. Wstrzymanie ruchu kołowego przy ul. Freta trwać będzie przez pewien okres. **Dopiero badanie komisyjne wykaże, czy ruch ten nie odbije się ujemnie na stanie bezpieczeństwa wszystkich domów tej ulicy. Przeważa pogląd że głównym powodem katastrofy były ruchy wibracyjne, powodowane przez samochody ciężarowe, jadące po bruku z kostki granitowej.** Wskutek zarządzenia władz przeprowadzono ewakuację lokatorów z pozostałej nienaruszonej części kamienic przy ul. Freta 16. Ewakuowano 112 osób. Ogólna liczba bezdomnych wskutek katastrofy wynosi 160 osób. Ewakuowanych umieszczono w schroniskach miejskich i w hotelach. Część ich zamieszkała u znajomych.

Min. Kościałkowski, stwierdziwszy na miejscu dzielność strażaków, biorących udział w ratowaniu dotkniętych katastrofą na ul. Freta, **odznaczył kilkunastu z nich medalem za ratowanie ginących.**

Odprawa sanacyjnym weteranom armji polskiej we Francji.

Zakopiańskie koło sanacyjnego Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej we Francji posłało gen. Józefowi Hallerowi gwóźdź z nazwiskiem generała do sztandaru koła, który będzie poświęcony w Zakopanem. Generał Józef Hallier zwrócił ten gwóźdź przewodniczącemu honorowemu uroczystości poświęcenia sztandaru p. M. Głutowi w Nowym Targu i stwierdził przytem, **że jedynem stowarzyszeniem jego byłych żołnierzy we Francji jest Związek Hallerczyków.**

Nowa katastrofa gornicza na Sląsku.

Dnia 1 bm. po południu na kopalni „Emma“ w Rodlinie, powiatu rybnickiego, zawaliły się dwa chodniki. Przyczyną osunięcia się był silny wstrząs, odczuty na terenie całej gminy Radlin. **Odciętych zostało 5-ciu górników, z którymi nie można było się porozumieć.** Akcję ratunkową prowadzi 80-ciu ludzi, podzielonych na 4 kolumny. **W piątek rano wydobyto z jednego chodnika 3-ech zasypanych,** z których 2-ch doznało jedynie powierzchownych okaleczeń, jeden zaś ma złamaną nogę. Prace prowadzone są w kierunku odkopania pozostałych 2-ch górników z innego chodnika.

—:000:—

ROZPRAWA PRZECIW RADNYM ŁÓDZKIM NIE DOSZŁA DO SKUTKU. W piątek w Łodzi w sądzie grodzkim miała się rozpocząć rozprawa przeciwko 16-u byłym radnym w Łodzi o spowodowanie awantury na posiedzeniu rady miejskiej w dniu 28 maja br. Na posiedzeniu tem ciężko ranny został w głowę radny Bundu Niutkiewicz Po śledztwie 16-tu radnych, w tem 10 ze Str. Narodowego, 2-ch z P. P. S., 2-ch z Bloku Żydowskiego i 2-ch z Poalej Syjonu pstawionych zostało w stan oskarżenia. Rozprawa nie doszła do skutku wobec niestawienia się licznych świadków. Termin nowej rozprawy zostanie ogłoszony później.

PROCES KS. MAŁYNICZ MAŁECKIEGO. W piątek rozpoczął się przed Sądem Okr. w Wilnie proces ks. Małynicz-Małeckiego, proboszcza w Nowych Trokach, oskarżonego o obrazę narodu i państwa polskiego. Akt oskar. **żenia dotyczy negatywnego ustosunkowania się ks. Małeckiego do uroczystości pogrzebowych po zgonie marsz. Piłsudskiego.**

ZŁODZIEJ W SĄDOWYM MAGAZYNIE DEPOZYTÓW. W piątek koło godz. 10 — czasie, gdy w sądzie gr. w Przemyślu odbywały się rozprawy, a na korytarzu panował normalny ruch, jakiś śmiały złodziej wdarł się do magazynu depozytów rzeczowych i spakowawszy różne rzeczy, zamierzał uciec. Gdy złodziej wyszedł z magagazynu, natknął się na woźnego, porzucił worek i zbiegł.

Z całego świata.

Aresztowanie szpiega Niemca w poł. Francji.

Władze bezpieczeństwa wykryły aferę szpiegowską na Jasnym Brzegu, której ślady prowadzą do szeregu znanych miejscowości kąpielowych, jak Nizza, Monte Carlo, Cannes, Beau Soleil. **Akcję szpiegowską prowadził niejaki Eug. Hahn, urodzony w Berlinie,** który od dłuższego czasu mieszkał ze swą matką w Monaco. Uwagę policji zwróciły częste jego podróże do tych okolic. **Podczas rewizji, przeprowadzonej w jego mieszkaniu, znaleziono szereg dokumentów dotyczących stanu fortyfikacji w południowo-wschodniej części Francji, jak również urządzeń portu tulońskiego.** Hahn centralizował w swem ręku wszystkie informacje otrzymane od swych agentów. W wyniku dochodzeń aresztowano Hahna w Beau Soleil, jak również 3-ch jego wspólników.

Siedem miesięcy więzienia za omyłkę zecerską.

Prasa szwajcarska donosi z Loerrach w Badenji, że skazano tam na 7 miesięcy więzienia za to, że zamiast **„Heil Hitler“,** któremi to słowy pozdrawiają się hitlerowcy, wydrukował, złożył do gazety **„Heilt Hitler“** co znaczy **„leczcie Hitlera“.** Drukarz tłumaczył się, że **była to pomyłka zecerska.**

Niebyło aresztowań wśród oficerów bułgarskich.

Agencja Bułgarska zaprzecza kategorycznie pogłoskom, pochodzącym z Aten, które ukazały się w prasie zagranicznej, o rzekomych aresztowaniach oficerów, oskarżonych o przekonania republikańskie. Niektórzy z nich mieli zbiec na terytorjum greckie. Agencja Bułgarska twierdzi, iż **wiadomości te są najzupełniej bezpodstawne,** dodając, że w Bułgarji, a w szczególności w armji niema żadnego ruchu republikańskiego.

Agencja Havasa donosi z Moskwy, iż lotnik Lewoniewski wystartował w sobotę rano o godz. 6-ej czasu lokalnego do lotu Moskwa — San Francisco ponad biegunem północnym.

Straszliwa powódź w prowincji Fukjen.

Z powodu oberwania się chmury w prowincji Fukjen, miasto Tsuan-Czou i jego okolice znalazły się pod wodą, której poziom podniósł się o 5 metrów. **2.000 domów zostało zburzonych,** połączenia komunikacyjne są przerwane. Naoczni świadkowie opowiadają, iż **80 wsi zostało całkowicie zniesionych przez wzburzony żywioł. Setki osób utonęły. Jest to największa katastrofa powodzi w tej prowincji w ciągu ostatniego stulecia.**

—00—

Nierówne szanse.

Starożytni Gallowie mawiali, że **miecz jest** obosieczny. Znaczyło to poprostu, **że można** mieczem skaleczyć, nietylko kogoś, **ale i siebie.** Polskie przysłowie głosi, że kij ma dwa **końce.** Można kogoś pobić, ale można i samemu **dostać.** Inne przysłowie mówi, że każdy **jest kowalem** własnego losu.

Innemi słowy — dla wszystkich są **równe** szanse, tak jak w loterji państwowej dla **tych,** co zaopatrzyli się w los. Każdy może **wygrać,** trzeba mieć tylko los.

W trzeciej klasie, której ciągnienie **zaczyna** się 13 sierpnia, głównych wygranych po 100.000 złotych jest trzy. Prócz tego wiele innych wygranych, razem na ogólną **sumę** 1.991.700 zł.

PRZYJĘCIE KS. BISKUPA W. P. GAWLINY W AMERYCE.

W największym ośrodku polskim za oceanem, w Chicago, zawiązał się z inicjatywy p. konsula generalnego dr. Wacława Gawrońskiego specjalny komitet przyjęcia ks. biskupa Gawliny. Prezesem honorowym komitetu został ks. prał. Tomasz P. Bona, a jego zastępcą ks. prał. Jakób J. Strzycki. Na rzeczywistego prezesa komitetu wybrano p. Jana Neringa przewodniczącego Koła katolickiego. Nadto w skład komitetu weszli przedstawiciele różnych miejscowych katolickich organizacyj polskich. Ks. biskup Gawlina zabawi w Chicago do dnia 3 sierpnia. Następnie uda się do Orchard Lake na jubileusz Seminarjum polskiego, poczem zwiedzi szereg polskich parafij oraz różne instytucje i organizacje Polonji amerykańskiej. (KAP).

—:000:—

„PODPORY PAŃSTWA“. Niem. Biuro Informacyjne donosi: W zarządzeniu ministra wojny Rzeszy niemieckiej powiedziano m. in.: Kierownicy polityczni partji nacjonal-socjalistycznej są przedstawicielami ruchu i **jedną z podpór państwa narodowo-socjalistycznego. Wobec tego nakazuję wszystkim wojskowym salutowanie znajdujących się w mundurze kierowników politycznych organizacji partyjnej.**

KATASTROFALNA BURZA NAD NOWYM JORKIEM. Nad Nowym Jorkiem i sąsiedniemi stanami przeszła burza, która spowodowała 10 wypadków śmiertelnych. Szkody, wyrządzone przez burzę obliczają na miljon dolarów. Wiele statków rybackich na wybrzeżu atlantyckiem zostało uszkodzonych. W stanach środkowych panują w dalszym ciągu niebywałe upały, które spowodowały 145 wypadków śmierci wskutek porażenia słonecznego.

—:000:—

W kilku zdaniach.

— Ze względu na częste wypadki na jeziorze Narocz, miejscowy starosta powiatowy polecił rozplakatować nad brzegami jeziora ostrzeżenie o niebezpieczeństwie jazdy kajakowej po falach Naroczy.

W szczególności **nie należy** — ogłasza starosta — **wyjeżdżać na środek jeziora,** gdyż staje się ono często nagle burzliwe i fale powodują wywracanie się łodzi.

— Na lotnisku cywilnem pod Poznaniem wylądował w piątek duży francuski samolot, którym przybył głośny fryzjer paryski Cierplikowski z trzema towarzyszami Francuzami. Cierplikowski przybył w odwiedziny do rodziny w Sieradzu.

— Dnia 4 bm. rozpoczną się próby techniczne statku „Piłsudski na morzu. Próby ukończone będą 18 bm. a 27 bm. statek wyruszy do Gdyni.

— W dniu 9 września na zjeździe Międzynar. Zw. Lotniczego w Dubrowniku w Jugosławji powzięte będzie postanowienie likwidowania Challenge'u, któremu postawiono zarzuty, że wynaturza sport lotniczy, stając się konkursem maszyn „pościgowych“ i „akrobatycznych“. Żaden z aeroklubów większych państw europejskich nie chciał podjąć się organizowania challenge'u

— W Warszawie na Krakowskiem Przedmieściu samochód przejechał w piątek przechodzącą przez jezdnię Stan. Pniewską, która doznała złamania nogi. Właściciel samochodu z szoferem umieścili ranną w samochodzie i gdzieś z nią pojechali. Ani mąż ani syn przejechanej nie odnaleźli Pniewskiej w żadnym ze szpitali.

— Dzienniki donoszą, iż wkrótce do Bohinje (Jugosławja) **ma przybyć książę Walji.** W miejscowości tej znajduje się pałac księcia regenta Pawła. Jest tam już obecnie książę Kentu z małżonką.

— Z Paryża donoszą: Na stacji Annemosse nastąpiło zderzenie pomiędzy pociągiem towarowym a pospiesznym. 28 osób zostało rannych.

— W pociągu osobowym Warszawa — Krynica i Zakopane złodzieje okradli w czasie snu pasażerów w jednym z przedziałów III klasy

wagonu krynickiego. Pięciu pasażerom zabrano wszystkie pieniądze.

— U wybrzeży Kalifornji dokonywano prób z samolotem pościgowym, który miał być szczytem zdobyczy technicznych w zakresie tego rodzaju samolotów wojennych. Samolot miał osiągać szybkość 525 km. i był uzbrojony w 5 karabinów maszynowych. Po samolocie, który uniósł się nad morze, zaginął wszelki ślad.

— Z Waszyngtonu podają urzędowe dane, według których rdza zbożowa zniszczyła z wiosną 90 miljonów buszli zboża. Jeżeli dodać do tego 51 miljonów buszli zniszczonych w zimie, otrzymamy ogólne straty 142 miljonów buszli.

— Okrętem „Pułaski“ odjechała do Polski z N. Jorku szachowa reprezentacja Stanów Zjedn. na międzynarodowy turniej w Warszawie. W skład zespołu wchodzą: mistrz Stanów Zjedn. Marshall, Kupchik, Doke i Horowitz.

Sport

Polska wygraja trójmecz bałtycki.

W piątek zakończył się w Tallinie dwudniowy trójmecz lekkoatletyczny państw bałtyckich Łotwy i Estonji oraz Polski. Trójmecz wygrała Polska (131 punktów) przed Estonją (127 punktów) i Łotwą (78 punktów).

Do ostatniej chwili walka o pierwsze miejsce toczyła się pomiędzy Polską a Estonją. O zwycięstwie Polaków zadecydowała sztafeta 4x400 metrów, wygrana przez drużynę polską. Trójmecz ostatni był 6 z rzędu. Dotychczas pierwsze miejsce zdobyła Polska 5 razy.

Walasiewiczówna wystąpiła z Sokoła.

Walasiewiczówna zwróciła się do sekcji kobiecej Sokoła „Grażyny“ z prośbą o zwolnienie. W liście do zarządu klubu Walasiewiczówna motywuje swój krok zupełną bezczynnością klubu, który był kiedyś przodującym w Polsce. Walasiewiczówna podkreśla, że stosunek jej do Sokoła mimo opuszczenia szeregów klubu nie uległ zmianie.

ATAK NA REKORDY ŚWIATOWE PODEJMUJE WALASIEWICZÓWNA.

Zarząd WOZLA organizuje w najbliższą niedzielę w parku szkolnym im. Sobieskiego zawody lekkoatletyczne dla pań i panów z udziałem Walasiewiczówny, Wajsówny, Gejzikowej, Duplickiego, Wiśniewskiego, Kuźmickiego i innych. Program zawodów jest następujący: panie 100 mtr., 200 mtr., sztafeta 4×100 mtr., kula i dysk; panowie 100 mtr., 800 mtr., 3000 mtr., 5000 mtr., sztafeta 4×100 mtr., sztafeta 4×200 mtr., kula, dysk, skoki wzwyż i wdal. Na tych zawodach Walasiewiczówna zaatakuje rekordy światowe na 100 i 200 mtr.

Humor.

Kaliber. Jakiś drab o lombrozowskiej fizjognomji przychodzi do składu broni.

— Chciałbym nabyć rewolwer — powiada.

— A jakiego kalibru?

— Wszystko jedno jaki; taki na sześć... osób.

*

— Czy jest pan w stanie odczytać listy swego syna studenta? Przecież ten człowiek posiada niemożliwy charakter pisma?

— Ma pan rację. Nie odczytuję dokładnie co pisze, ale na wszelki wypadek posyłam mu pieniądze. I nigdy się jeszcze nie pomyliłem.

Z kultury i sztuki.

ODKRYCIE RUIN STAROŻYTNEGO MIASTA W AFRYCE. Z Najrobi donoszą, że włoska ekspedycja archeologiczna pod kierunkiem komandora Del Grande, odkryła koło Engaruka w Tanganajce ruiny starożytnego miasta. Odkopano ruiny około 4000 domostw, z których każde posiadało przynajmniej po 3 izby. Miasto ma wygląd warowni, zbudowanej systemem tarasowym. W pobliżu natrafiono na groby kamienne, z których tylko jeden zawierał kości ludzkie.

Ruch wydawniczy

MARCHOŁT, kwartalnik, poświęcony zagadnieniom kultury i literatury, w zeszycie 4-tym (lipiec 1935) zawiera między innemi przemówienie uniwersyteckie prof. **Pigonia** o Piłsudskim po jego zgonie p. t. **„Romantyk“** i Art. **Górskiego** rozprawkę **„Piłsudski i młodzi“**. W tymże zeszycie Marja **Dąbrowska** rozpatruje i omawia **„Zawód literacki jako służbą społeczną“**, Roman **Dyboski** rozważa stosunek literatury do moralności („Literatura i moralność“), a Kaz. **Wyka** pisze na temat: **„Prądy duchowe wśród młodzieży francuskiej“**. Nadto są studja Wacł. Borowego o „Eliocie jako krytyku literackim i Bened. Crocego o antyhistoryźmie.

Część II zeszytu stanowi rubryka przeglądowa. Omówione tu są sprawy wsi dzisiejszej, teatru jako instytucji państwowej, niebezpieczeństwa dla muzyki polskiej, tendencję w sztuce i stosunek Słowackiego do literatury francuskiej. Ponieważ zeszyt ten zamyka I rok wydawnictwa, znajdujemy tu spis rzeczy rocznika całego.

Redaktorem „Marchołta“ jest prof. U. J. Stefan Kołaczkowski, wydawcą zaś Instytut Literacki w Warszawie (Pałac Staszica). Przedpłata roczna 8 zł.

Kino.

Z kin krakowskich.

WANDA: „Wielki gracz“ jest dobrym filmem reżyserji W. S. Van-Dyke. Główną rolę lekkomyślnego ryzykanta i gangstera gra Clark Gable, który ma za partnerów William Powella i Marnę Loy. Fabuła przeciętna, lecz **doskonałe tempo i znakomita gra całego zespołu utrzymują uwagę widza w stalem napięciu**. Clark Gable szczególnie dobrze zagrał moment, gdy idzie na krzesło elektryczne, z oskarżenia prokuratora-przyjaciela. Drugi film „Świat się śmieje“ jest sowiecką operetką z Utiesowem i Orłową.

—:000:—

Radjo.

KRAKOWSKIE PIEŚNI LUDOWE. W ramach audycji „Cała Polska śpiewa“ wystąpi dnia 5 bm. o godz. 18.15 chór Czytelni Ludowej w Świątnikach Górnych pod dyr. Stanisława Popczyńskiego. Audycja ta transmitowana z Krakowa, zaciekawia szczególnie ze względu na oryginalne pieśni ludowe z ziemi krakowskiej, sharmonizowane na 4-głosowy chór mieszany.

AUDYCJA ŻOŁNIERSKA. W dniu 5 b. m. w poniedziałek, o godz. 19.30 popłynie na falach eteru ze Lwowa na całą Polskę „audycja żołnierska“, poświęcona rocznicy wymarszu Kadrówki. Audycję tę poprzedzi słowo wstępne por. Ciepielowskiego.

DALSZA WĘDRÓWKA DOOKOŁA GLOBU PRZEZ MIKROFON POZNAŃSKI. Rozpoczęty przez rozgłośnię poznańską w zasięgu ogólno-polskim cykl pogadanek dla dzieci pt. „Wędrówka dookoła globu“ zdołał już zyskać uznanie wśród „małych“ radjosłuchaczy. Przygody Jurka zarówno w porcie gdyńskim, jak i pod pięknym niebem włoskiem zaciekawiły dzieci i sprawiły, że wiadomości o dalszych jego losach oczekują z niecierpliwością. A tym czasem mały Jurek zaawanturował się w podróż niebylejaką. Opłynął dalekie lądy i właśnie dnia 5 sierpnia o godz. 16, według otrzymanych przez nas wiadomości, przepływać będzie równik. A jak wiadomo, przepłynięcie równika w obyczaju marynarskim związane jest z całym szeregiem niesłychanie ciekawych obrzędów. Kierownictwu programowemu rozgłośni poznańskiej udało się uzyskać pozwolenie na tranmisję tego wielkiego wydarzenia w „Wędrówce Jurka dookoła globu“. Transmisję tę przeprowadzi wielki przyjaciel młodzieży Jerzy Gerżabek.

CZY WIECIE, ŻE... — W Anglji ukazały się trzy i czterolampowe odbiorniki amerykańskie po cenie 100 zł. za sztukę.

— W Nowym Jorku 98 proc. rodzin posiada odbiorniki radjowe.

— W Bułgarji zaprojektowano budowę stacji nadawczej w Sofji. Mniejsze rozgłośnie wybudowane zostaną w Warnie i Starozagorach. Sstację w Sofji budują firmy niemieckie.

—ooOoo—

Programy stacyj radjowych.

Poniedziałek, dnia 5-go sierpnia 1935.

Kraków. (293.5 m). Godz. 6.30 Transm. z Warszawy; 8.20 Program na dzień bieżący; 8.25 Wskazówki praktyczne; 11.57 Sygnał czasu. 12 Hejnał z wieży Marjackiej; 12.03 Transmisja z Warszawy, Wilna i Lwowa; g. 13.05 Płyty; 15.15 Transmisja z Warszawy i Katowic; 16 Transmisja z Poznania i Warszawy. 17 „Wesołe kumoszki z Windsoru“, opera komiczna (płyty); 17.40 Transmisja z Warszawy; 18.15 Cała Polska śpiewa — koncert chóru mieszanego Czytelni Lud. w Świątnikach Górnych; 18.30 Pogadanka; 18.40 Chwilka społeczna; 18.45 Płyty; 19.05 Program na dzień następny; 19.15 Koncert reklamowy; 19.30 Transmisja z Warszawy i Lwowa; 20.05 Fragment ze Zjazdu Legjonistów w Krakowie (na wszystkie stacje); 21 Tr. z Warszawy; 21.10 Szlakiem Kadrówki — odczyt. 21.15 Transmisja z Torunia i Warszawy; 22.06: Wiadomości sportowe: 22.10 Transmisja z Warszawy.

Lwów. (377.4 m). Godz. 18.30 Odczyt: „Sport, to wychowanie“; 19.30 Audycja żołnierska — legjonowa — transmisja na wszystkie stacje.

Warszawa. (1339.3 m). Godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka; 6.50 Płyty: W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pagadanka sportowo-turystyczna; 8.20 Program na dzień bieżący; 8.25 Wskazówki praktyczne; 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał z wieży Marjackiej z Krakowa; 12.03 Wiadomości meteor.; 12.05 Dziennik południowy; 12.15 Koncert dla naszych letnisk i uzdrowisk z Wilna; 13 Chwilka dla kobiet; 13.05 Płyty; 15.15 Przegląd giełdowy; 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.30 Koncert z Katowic; 16 Audycja dla dzieci z Poznania. 16.15 Koncert solistów; 16.50 Codzienny odcinek prozy; 17 Muzyka lekka z płyt; 17.40 Recital śpiewaczy; 18 Pogadanka; 18.15 Cała Polska śpiewa; 18.30 Skrzynka ogólna; 18.40 Chwilka społeczna; 18.45 Muzyka salonowa z płyt; 19.05 Program na dzień następny; 19.15 Koncert reklamowy; 19.30 Audycja żołnierska ze Lwowa. 19.50 Pan Prezydent Rzpltej o swej współpracy z marsz. Piłsudskim; 20.05 Transmisja ze zjazdu Legjonistów z Krakowa; 21.10 Szlakiem Kadrówki — odczyt z Krakowa; 20.15 Pieśni rycerstwa polskiego z Torunia; 21.50 Co czytać? 22 Wiadomości sportowe; 22.10 Koncert orkiestry P. R.; W przerwie o godz. 23 Wiadomości meteor.

Katowice. (395.8 m). Godz. 15.15 Giełda zbożowo-towarowa; 15.30 Koncert orkiestry wojskowej 73 pp.; 18.30 Nad polskiem morzem.

JAN MAGIERA.

Do Raju i Labiryntu

I. Dolinami **Wagu i Popradu** pełzną tory kolei koszycko-bogumińskiej, głównej i jedynej magistrali zachodnio-wschodniej w republice. Łączy ona stolicę państwową ze Słowacją półn. i Rusią Podkarpacką. Najwyższy jej punkt stanowi **Sztrba** (901 m.). W r. 1920 Republika postanowiła zbudować drugą linję transwersalną, dzięki której środkowa Słowacja uzyska bezpośrednie połaczenie Koszyc z Pragą przez Brno. Nowa kolej toczy się dolinami także dwu rzek **Hronu** (dopływ Dunaju) i **Hnilca** (dopływ Hernadu). Kolej osiąga tu wzniesienie wyższe, bo 957 m. Tu i tam droga żelazna przebiega przez dział wodny. Jedna i druga linja przedziela obszary górskich zwałów: koszycko-bogumińska płynie między Wysokiemi Tatrami a Tatrami Niskiemi. transwersalska nowa przedziela pasmo Niskich Tatr od bardziej południowych Słowackich Gór Kruszcowych.

Aby uzyskać połączenie Pragi przez Brno i Zwoleń z Koszycami, zbudowano naprzód linję z **Vesely** nad Morawą do **Noveho Mesta** nad Wagiem (67 km.), następnie połączono 18-kilometrowym odcinkiem **Handlową z Horną Stubnią,** gdzie musiano przebić najdłuższy w Czechosłowacji tunel (3 km.), nazwany imieniem Prezydenta (tunel Masaryka). Ostatni wreszcie i najdłuższy odcinek zaczęto budować 31 maja 1931 od stacji kolejowej **Czervena Skala.** Teren Czervena Skala—Margczany jest najtrudniejszy i budowa będzie tu najkosztowniejsza, ale skarb państwa nie zląkł się preliminarza 320 miljonów koron, bo pieniądze wrócą się z dobremi odsetkami.

Połączenie krańców państwowych najodleglejszych — połączenie transwersalne drugie — to ważki powód budowy. Linja nie zagrożona przez nikogo, strategicznie bezpieczna — to przyczyna równie ważna. Ale to względy moralnej natury. Obok nich decydowały powody **ekonomiczne:** przemysłowy i turystyczny.

Ziemia południowo-spiska i ziemia gemerska zdawna słyną z pokładów **mineralnych**. Dobywano je i zużytkowano mimo kosztownej przewózki. Są tu w ziemi ukryte: miedź, nikiel, rtęć, ołów, cynk, magnezyt, arsen, antymon i kobalt. Są tu pokłady asbestu, porfiru, wapnia, granitu a jest tego bogactwa tak obficie, że prawo badania i dobywania go mają liczne spółki, towarzystwa i nawet jednostki. Poza tem skarby **drzewne** w lasach państwowych i magnackich **(majątek b. króla bułgarskiego Ferdynanda)** czekają na wyzyskanie. Liczne tartaki, wytwórnie gontów dachowych, zapałek itp. stoją gotowe do pracy. Odlewnia żelaza, wyrobnia kos, sierpów pod dymiącym kominem zwolna się już ożywia. **Nova Masza** już przecie przed wojną wydawała rocznie 45.000 q. żelaza i przerabiała je w walcowni, blachodni, lejarni. **W Pohorelskiej Maszy, Zlatnem i Szvabolce** produkowano 24.000 cetnarów metr. blachy najprzedniejszej i 12.000 cetn. metr. walcowanego żelaza.

Dziewiczy zakątek górski nad Hronem i Hnilcem jest turystom do dziś i mało znany i mało przystępny. Znają ledwie wschodnią jego cząstkę „Słowacki Raj“ i Grotę lodową w Dobszynie i może jeszcze, ale to już najmniej, Labirynt przy Ztratenej. Przybywają teraz do Szumjaca (wieś z 2603 obywatelami), by najwygodniejszemi ścieżkami wyspinać się na Kralovą Holę. Sam **Szumjac** rodzi szumną, dorodną młódź, postawnych szuhajów i pełne wdzięku dziewoje. Wioska i tem jest sławna, że wodociągiem już dawno się wyróżniła wśród sąsiadek. Druga przy niej wioska **Telgart** (panowie z Murańskiego zamku mieli tu zwierzyniec — Tiergarten) ma ludności 1600 zdrowej i silnej, bo pije szczawę żelazisto-węglową. Tej wody mineralnej tu obficie. Pod niebie w Telgarcie łagodne uczyni z chudobnej wioszczyny kiedyś lecznicze letnisko. A i zimą tu zjadą znów narciarze, bo tereny ich tu zwabią, tak idealne są spadki i pochyłości pogórza.

Kralova Hola (1943 m.) słynna tem, że tu przed Tatarami schronił się Bela IV a król Maciej Korvin polował na łanie leśne i ludzkie. Poezja słowacka dała tu mieszkanie **Janosikowi.** Tu dostał od Wity wataszkę, która mu dawała siłę stu chłopów. Wałaszka w **Liptowskim Mikułaszu** po śmierci rycerzyka (1713) znikła i czarodziejską mocą wróciła na Kralovą Holę. Tam „zacięta“ w topoli“ została i tkwi tam na wieki. Tam z Janosikiem przy ogniu siedzieli „Dvanasti sokoli, sokolovia bieli — jakych l'udske oczi viacej nevidely“.

Na turystycznej drodze od Telgartu przez Puste Pole do Ladovej jaskynie rozkoszuje się oko przez całe lato tonami **krokusów,** bujnych, większych niż krokusy tatrzańskie. Krokus i encjan są kwietną ozdobą tej okolicy. W rozległych zaś i głębokich lasach dziś jeszcze spotka się nieskąpo grubszego zwierza, nawet niedźwiedź nie jest tu osobliwością. Turysta zwróci uwagę także na formy **skalisk.**

Co słychać w Krakowie.

SIERPIEŃ.

Niedziela 4: 8 po Św. Dominika wyzn., Protazego męcz.
Wschód słońca 4.15, zachód 19.18.
Długość dnia 15 godzin i 3 min.

Poniedziałek 5: Matki Boskiej Śnieżnej, Oswalda kr. wyzn
Wschód słońca 4.17, zachód 19.16.
Długość dnia 14 godzin i 59 min.

PRZED ZJAZDEM LEGJONISTÓW. W związku z 13-ym Zjazdem Legjonistów Polskich w dniach 5 i 6 sierpnia br. prezydent miasta zwraca się z apelem do obywateli o bogate udekorowanie swoich domów i okien, — zwłaszcza na trasie pochodu. — W czasie Zjazdu Legjonistów Kraków będzie bogato oświetlony, a specjalnie Wawel z otoczeniem. Oleandry, zabytki historyczne w Rynku gł., pałac Wielopolskich itd. Również gmach Ratusza będzie bogato udekorowany.

TYTUŁ ARCHITEKTA PRAWNIE CHRONIONY. Wobec podniesionych przez niektóre czynniki wątpliwości, czy z ochrony prawnej, przewidzianej w art. 26 prawa o wykroczeniach, korzysta także tytuł architekta — województwo krakowskie wydało okólnik wyjaśniający w dłuższym wywodzie prawnym, że tytuł „architekt“ jest prawnie chroniony, wobec czego mogą go używać tylko ci, którzy go prawnie uzyskali.

KONFERENCJA W SPRAWIE ZWYŻKI CEN WĘDLIN I MIĘSA. W związku z podniesieniem cen wędlin i mięsa w Krakowie została przez Prezydjum miasta zwołana na poniedziałek 5 bm. konferencja. W konferencji tej wezmą udział poza odpowiedniemi czynnikami miejskiemi również przedstawiciele cechów masarzy i rzeźników.

SAMOBÓJSTWO EMERYTA. W piątek późnym wieczorem popełnił w swem mieszkaniu w Bronowicach Małych samobójstwo emer. inspektor Elektrowni Miejskiej w Krakowie, Franciszek Jadźwiński. Korzystając z nieobecności domowników, strzelił sobie Jadźwiński w skroń, zabijając się na miejscu. Na miejsce wezwano pogotowie ratunkowe z Krakowa, przybyły lekarz stwierdził już jednak zgon desperata i pozostawił zwłoki na miejscu do przybycia komisji sądowo-lekarskiej. Przyczyny rozpaczliwego kroku Jadźwińskiego nie udało się narazie ustalić.

SAMOBÓJCZYNI ZMARŁA. Donosiliśmy onegdaj o zamachu samobójczym służącej Anny Czachówny, która w mieszkaniu swego narzeczonego, starszego strażnika więziennego, Józefa Pocałuna, popełniła zamach samobójczy przez wypicie esencji octowej. Czachówna przewieziona do szpitala, zmarła.

PRZEDMIOTY ZAKWESTJONOWANE U PASERÓW. W Wydziale śledczym w Krakowie przy ul. Siemiradzkiego 24, znajdują się zakwestjonowane u paserów rozmaite przedmioty, m. in. garderoba męska i dziecięca, pochodząca z kradzieży, oraz 2 rowery marki „Oryginal Janus“ i „Kamiński“. Poszkodowani mogą się zgłaszać w godzinach urzędowych celem rozpoznania w kancelarji Nr. 11.

—o-o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł: „Pan Brotonneau“; wieczorem: „Chory z urojenia“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Żywy zastaw“ i komedyjki kolorowe.
WANDA: „Wielki gracz“. „Świat się śmieje“.
APOLLO: „Na fali wspomnień“.
SZTUKA: „Kobieta pod kontrolą“.
UCIECHA: „Pani i szofer“.
SŁONKO: „S. O. S.“. — „Bandyta detektyw“.
PROMIEŃ: „Przygoda na Lido“. — „Ulica“.
ADRIA: „Uciekinierzy“. — „Młodość na zamówienie“.
BAGATELA: „Kobiety w jego życiu“. Na scenie rewja: „Wielka niespodzianka“.

—ooo—

OSTATNIE TRZY GOŚCINNE WYSTĘPY STEFANA JARACZA. Jeszcze tylko trzy dni do wtorku włącznie gościć będzie warszawski „Teatr Aktora“ grając „Chorego z urojenia“. „Chory z urojenia“ doznał entuzjastycznego przyjęcia dzięki koncertowej grze całego zespołu ze Stefanem Jaraczem na czele. — Dziś w niedzielę o godz. 4 popoł. po cenach zniżonych świetna kofedja współczesna „Pan Brotonneau“ ze Stefanem Jaraczem w roli tytułowej.

—ooo—

Kraków będzie burzył domy grożące zawaleniem.

Na sobotniej konferencji Naczelników Wydziałów i Dyrektorów Magistratu m. Krakowa omówiony został plan robót drogowych dokonywanych w mieście. Między innemi postanowiono przystąpić **do urządzenia części Al. Focha.** W dalszym ciągu posiedzenia przedstawiono zarządzenia wydane w celu **burzenia starych domów, zagrażających bezpieczeństwu publicznemu.** Po zatwierdzeniu ofert na budowę schroniska im. Brata Alberta, dłuższą dyskusję wywołała kwestja **zanieczyszczania ulic i placów miasta przez pojazdy konne.** Specjalnie dotyczyło to stanowisk konnych w Rynku gł. W sprawie tej postanowiono powołać do życia specjalną komisję, któraby omówiła wszechstronnie ten problem i przygotowała odpowiednie wnioski.

Znowu deficytowa impreza z pieniędzy publicznych.

KOLEJKA LINOWA NA KASPROWY MA BYĆ BUDOWANA PRZEZ MINISTERSTWO KOMUNIKACJI.

Przed kilku dniami donosiliśmy o decyzji rozpoczęcia budowy kolejki na Kasprowy Wierch. Decyzja ta zapadła na komitecie ekonomicznym Rady Ministrów. Zdumienie budzą kulisy tej sprawy. Jak się okazuje **decyzję powzięto bez zasięgnięcia opinji Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Ligi Ochrony Przyrody, Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego,** a więc instytucyj, które w tych sprawach są bezwzględnie najbardziej miarodajnemi.

Drugim zdumiewającym szczegółem jest fakt, że **koszta budowy poniesie w całości Ministerstwo Komunikacji.** Dzieje się to dzisiaj, **gdy koleje z wielkim trudem wiążą koniec z końcem, a dochody państwowe kurczą się z miesiąca na miesiąc.** W poszczególnych resortach gospodarki państwowej skreśla się dotacje na najpotrzebniejsze wydatki, równocześnie zaś **poświęca się miljony na imprezę, którą fachowcy uważają w całej pełni za deficytową.**

Początkowo w kosztach budowy kolejki **miała partycypować gmina Zakopanego wkładem w wysokości dwa i pół miljona zł.** W tym celu Zakopane nosiło się z zamiarem zaciągnięcia **pożyczki zagranicznej.** Na tę transakcję **nie zgodziło się jednak Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.** Wobec tego gmina zakopiańska na jednem z ostatnich posiedzeń **anulowała uchwałę o przystąpieniu do budowy kolejki.**

Prace nad budową kolejki rozpoczną się **niebawem.** W pierwszem stadjum wybudowana zostanie droga, służąca do dowozu materjałów. Robotnicy, zajęci przy budowie kolejki, znajdą pomieszczenie w domkach pod Capkami, w których mieszkali robotnicy kamieniołomów.

Decyzja budowy kolejki na Kasprowy Wierch ma między innemi jeszcze jedną **nieprzyjemną stronę.** Przed kilku laty szereg polskich towarzystw krajoznawczych i ochrony przyrody, na wieść o zamiarze budowania po czeskiej stronie Tatr kolejki linowej, zwróciło się do miarodajnych czynników czeskich z **prośbą o zaniechanie tej budowy. Interwencja odniosła skutek.** A dzisiaj, o ironjo, na terenie działalności tych samych towarzystw, rozpoczyna się budowę kolejki. **Sytuacja conajmniej niemiła.**

—:ooo:—

Zamiast Związku Legjonistów „koła pułkowe“.

W kołach dobrze poinformowanych mówi się o **bliskiej reorganizacji Związku Legjonistów.** Organizacja ta zostanie w najbliższym czasie oparta na innych niż obecnie podstawach. Obecnie Związek Legjonistów składa się z oddziałów, grupujących b. legjonistów, zamieszkałych na terenie działania danego oddziału. W przyszłości **oddziały te zastąpione zostaną „kołami pułkowemi“.** Do koła pułkowego będą mogli należeć tylko ci, którzy rzeczywiście w danym pułku Legjonów służyli bez względu na obecne miejsce zamieszkania. Motywem takiego projektu reorganizacji Związku jest **potrzeba przeprowadzenia „czystki“ w Związku.** Z biegiem lat w szeregi prawdziwych legjonistów wcisnęło się wiele osób, nic z temi formacjami wojskowemi nie mających wspólnego. W roku ub. postanowiono przeprowadzić **weryfikację** członków. Tę bolesną „operację“ przeprowadził jedynie oddział krakowski Związku. W wyniku weryfikacji **usunięto ponad 300 osób.** Inne oddziały nie potrafiły przeprowadzić tego u siebie. Nowo projektowana reorganizacja Związku **doprowadzi najprawdopodobniej automatycznie do oczyszczenia organizacji z „elementów napływowych“.** Spodziewają się tego projektodawcy, którzy wychodzą z założenia, że **do Koła pułkowego będzie bez porównania trudniej „wcisnąć“ się niejednemu niepowołanemu niż do oddziału.** Projektowane koła pułkowe, istniejące już częściowo, np. „Koło Czwartaków“, tworzyć będą dopiero Związek. Tegoroczny XIII. Zjazd Legjonistów będzie najprawdopodobniej ostatnim Zjazdem Związku Legjonistów, składającego się z oddziałów.

Przed wyrokiem w procesie komunistycznym.

W procesie przeciw 18 komunistom, toczącym się przed ławą przysięgłych w Sądzie okr. karnym w Krakowie, przemawiał **prok. Szypuła,** który w trzygodzinnym wywodzie wykazywał niebezpieczeństwo wynikające z działalności oskarżonych. Przypomniał on, że działalność ta dotyczyła między innemi terenu uniwersyteckiego, który **winien służyć wzniosłym celom nauki, a nie być terenem wrogiej państwu agitacji.** Następnie zabierali głos obrońcy poszczególnych oskarżonych. Zakończenie przemówień obrońców spodziewane jest w sobotę w późnych godzinach wieczornych. Wyrok zapadnie prawdopodobnie w nocy z soboty na niedzielę.

WAŻNE DLA WYCIECZEK DO KRAKOWA.

Zwiedzający Kraków obecnie, kupują często towary w sklepach żydowskich, dając zarabiać obcym, a potem skarżą się, że nie mogą nigdzie znaleźć informacji o sklepach chrześcijańskich w Krakowie. Prosimy więc naszych Czytelników, aby uprzedzili wyjeżdżających do Krakowa, że wykaz **firm katolickich** znajdą w **„Informatorze i planie miasta Krakowa“ i „Ilustrowanym Przewodniku po Krakowie“,** wydanych przez Chrześcijański Front Gospodarczy.

DZISIEJSZE MECZE PIŁKARSKIE.

Dzisiaj w niedzielę, rozegrane zostaną dwa spotkania piłkarskie. O godz. 11 **Garbarnia** grać będzie z Warszawianką na boisku własnem. Będzie to spotkanie o mistrzostwo Ligi. — Popołudniu o godz. 5.30 pop. **Cracovia** na boisku własnem rozegra mecz z mistrzem Węgier **Ujpesti.**

ZDERZENIE ORSZAKU ŚLUBNEGO Z TAKSÓWKĄ.

W sobotę około godz. 5 pop. zdążał ul. Straszewskiego orszak ślubny znanej rodziny krakowskiej. Jeden z trzech powozów, wiozących gości weselnych na skręcie w ul. św. Anny **zderzył się z dorożką samochodową,** wybijając w niej dyszlem szybę. Na szczęście obyło się bez wypadku w ludziach. Wynikiem zderzenia oprócz wybicia szyb w taksówce było złamanie dyszla u powozu.

Zażydzenie Krakowa.

Jeden z Poznańczyków, bawiący ostatnio w Krakowie, kreśli następująco swoje spostrzeżenia i uwagi:

„Roboty przy budowie Muzeum Narodowego w Krakowie postępują naprzód. Niestety, **szereg robót przy tej budowie otrzymują żydzi.**

I tak ostatnio pierwszą część **robót izolacyjnych** powierzono żydowskiej firmie „Asfalt“ A. Ungera. Również i propaganda budowy Muzeum znajduje się w rękach żydowskich, wszystkie bowiem wydawnictwa propagandowe i druki monopoluje „Drukarnia Narodowa“, która jest własnością żyda.

I jak na ironję na parkanie okalającym plac budowy widnieje napis: „Muzeum Narodowe będzie trwałym pomnikiem całego Narodu Polskiego“.

Jeszcze smutniejszy mamy do zanotowania dowód obojętności krakowskiego katolickiego społeczeństwa. Jeden z największych nakładców polskich obrazów i obrazków świętych (w pobliżu kościoła Marjackiego) oddaje do wykonania swoje artykuły dwom zakładom żydowskim: „Drukarni Narodowej“ i drukarni „Akropol“. A przecież istnieją w Krakowie, dla takich wydawnictw pierwszorzędne drukarnie katolickie, znane nietylko na całą Polskę, ale i zagranicą. Cóż na to nasza klientela polska?“.

Żydowski handel w niedzielę i święta.

Coraz częściej czytamy, że z trudem uchwalona ustawa o spoczynku niedzielnym jest nieszanowana przez kupców wyznania żydowskiego. Autor wiadomości podanej w „Głosie Narodu“ odnalazł nawet klucz rozmowy personalu w lokalu żydowskiem przy ul. Mikołajskiej, kiedy wypuszczać i wpuszczać do sklepu klientów, by się uchronić od odpowiedzialności karnej i zmylić patrolującego posterunkowego policji. Zapytaćby się wypadało czy klientami byli żydzi czy też Polacy.

Przejdźmy w niedzielę przez ulice: Grodzką, Stradom i Kazimierz a zobaczymy jak się odbywa **handel w sklepach frontowych.** O magazynach sklepowych w podwórzach i na piętrach i ruchu handlowym w niedzielę szkoda wspominać — tam najlepsze interesy handlowe robi się w niedzielę, a żyd uważa za wielką grzeczność, kiedy obsłuży katolika pod strachem przed władzami. Katolik za to zapłaci i jak złodziej za swoje pieniądze słuchać musi żyda kiedy mu wolno wyjść ze sklepu.

Kto tu winien?

Przed paru miesiącami kupcy katoliccy z jednej podmiejskiej dzielnicy zwołali w Kongregacji kupieckiej zebranie, by wnieść skargę na kupca i szynkarza, który w tym samym lokalu ma sklep wiktualny z żądaniem rozdzielenia **„geszeftu“.** Pan ten ma tak lukratywny interes kolonjalny pod pretekstem wyszynku, że w paru latach dorobił się 2 kamienic, gotówki, auta no i zaszczytów. Wniesione zażalenie do władz do **dzisiaj nie odniosły skutku.** Kupiec ten dalej robi interesy, a kiedy stającemu w jego obronie panu radnemu miasta zwrócono uwagę, że robi krzywdę kupcom katolickim — słuszną dał interpelantom odpowiedź: **„nauczcie chrześcijan, niech do żyda w niedzielę nie chodzą kupować“.** Nie wie jednak Pan Radny, że dzisiaj publiczność tego uczyć nie wolno, boby się ktoś mógł tem „zacofaniem“ zgorszyć.

I tak płyniemy na fali fałszu. Czy nie szkoda pióra — kiedy chrześcijanie wprost z kościoła idą gwałcić przykazanie: „Pamiętaj abyś dzień święty święcił“, a równocześnie przekraczają ustawę państwową, którą wywalczyli w Sejmie ludzie stojący na platformie polsko-katolickiej. Jeżeli moralność tych jednostek oraz poszanowanie ustawy są im obce, powinna społeczność żądać kary tak dla tych, którzy handlują jak i dla tych, którzy są przyczyną handlu. Wspólne przewinienie i wspólna kara może uświadomi przestępcom, że Państwo ma siłę bronić ustaw.

Pomóc tu może zorganizowana akcja przez uświadamianie ludności, że kupując w niedzielę poniża katolicyzm i staje w przeciwieństwie do własnego Państwa. Czy nareszcie w tym potopie żydowskim Krakowa katolicy zaczną stawiać tamy? Chyba, żeśmy tak zobojętnieli, że się bronić nie umiemy.

Pecz.

Życie gospodarcze.

Standard życiowy rodzin nauczycielskich.

Od lutego ub. roku. Główny Urząd Statystyczny prowadzi badania nad budżetami domowymi rodzin nauczycielskich w Polsce. Badania te zostały podjęte dla uzyskania odpowiednich materjałów, oświetlających warunki bytu rzesz nauczycielskich. Na rozpisaną ankietę zgłosiło się 571 osób, które wyraziły gotowość prowadzenia rachunków domowych. — W miesiącach następnych jednak liczba uczestników ankiety zmniejszała się tak, że w grudniu 1934 r. ankieta obejmowała już tylko 177 budżetów, w tem 24 rachunki osób samotnych i 153 rachunki rodzinne.

Liczebność badanych rodzin waha się od 2 do 7 osób, przyczem rodzin złożonych z 2—3 osób jest 50, z 4 osób — 50. z 5 osób — 29, z 6—7 osób — 24. Wśród badanych rodzin w 49 przypadkach na jedną dorosłą osobę przypada mniej niż 75 zł. miesięcznie dochodu, w 50 przypadkach — 75 do 99 zł. i w 54 przypadkach — 100 i więcej złotych.

System jednego podatku.

„Gospodarka Narodowa“ krytykuje skomplikowany system podatkowy polski. Najjaskrawiej — zaznacza pismo — występują złe strony naszego systemu podatkowego w odniesieniu do ludności wiejskiej. Rolnik nawet wykształcony, lecz żyjący w oddaleniu od ośrodków dyspozycji zarządzeń państwowych z reguły orjentuje się słabo w rozmaitych przepisach. Pozatem wśród ludności wiejskiej zdarza się największy odsetek nieumiejących czytać i pisać, dla których zrozumienie przepisów podatkowych jest oczywiście specjalnie trudne. To też w stosunku do tych przepisów należałoby postawić jeden zasadniczy postulat: powinny być one jak najprostsze. Obecny system podatkowy, będący rezultatem procesu stopniowego narastania obciążeń powinien ulec daleko idącemu uproszczeniu. Właściciel małego warsztatu rolnego, którego dochód pozostaje poniżej minimum, przewidzianego do obłożenia podatkiem dochodowym, powinien płacić tylko jeden podatek. Podział sum, płynących z tytułu tego podatku, mógłby być dokonywany przez Urząd skarbowy. W niektórych państwach, np. na Litwie, system jednego podatku w stosunku do drobnych rolników został już zastosowany z dobrem powodzeniem. Wprowadzenie tego systemu u nas oszczędziłoby wiele rozgoryczenia ludności wiejskiej, która niejednokrotnie niezrozumiałe dla siebie przepisy traktuje jako rezultat specjalnie złej woli urzędników.

Emigracja sezonowa na Łotwę.

Wzorem lat ubiegłych, stosownie do zawartej umowy między Rzeczpospolitą a Łotwą, w roku bieżącym również odbyła się na terenie woj. wileńskiego **rekrutacja robotników rolnych do Łotwy.**

Z terenu woj. wileńskiego wyjechało — 14.826 osób, w tem 3.291 mężczyzn i 535 kobiet. Najwięcej wyemigrowało z pow. brasławskiego, bo 5.884. Wpływa na to długoletnia tradycja, gdyż jeszcze przed wojną mieszkańcy tych okolic wyjeżdżali do Rygi, Tallina lub nawet w głąb Rosji.

Sprawa emigracji zarobkowej szczególnie ma doniosłe znaczenie dla woj. wileńskiego, gdzie większość mieszkańców posiada karłowate gospodarstwa rolne (od 1 do 3 ha), częste zaś klęski nieurodzaju powodują potrzebę udzielania pomocy ze strony rządu i społeczeństwa.

Należności za rozparcelowane grunty państwowe.

W Dzienniku Ustaw z dn. 1. bm. ukazało się rozporządzenie ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, wydane w porozumieniu z ministrem Skarbu w sprawie **należności za rozparcelowane grunty państwowe.**

Rozporządzenie ustala m. in. wysokość i termin opłat za użytkowanie działek oraz okres spłat i oprocentowanie zakredytowanej reszty należności, wreszcie ulgi, z jakich mogą korzystać dłużnicy.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia. Równocześnie traci moc obowiązującą rozporządzenie ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 24 maja 1933 r., wydane w porozumieniu z ministrem Skarbu o użytkowaniu Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej w związku z parcelacją gruntów państwowych.

Wzrost przywozu złota do Polski.

W ostatnich dwu miesiącach zanotowano w statystyce handlu zagranicznego znaczniejsze obroty złotem. Wywóz złota w czerwcu br. w monetach wynosił 6 miljonów złotych, wobec 25.7 milj. w miesiącu poprzednim, przywóz zaś monet złotych — **17.5 zł. wobec 2 milj. zł w maju br.** Dość znaczny przywóz monet złotych w czerwcu tylko częściowo może być uzasadniony **ruchem tezauryzacyjnym wśród ludności Polski,** w dużej bowiem części przypada na teren W. M. Gdańska.

Konkurencja banków państwowych z prywatnymi.

BANKI PAŃSTWOWE NADAL WCHŁANIAJĄ WIĘKSZOŚĆ WKŁADÓW OSZCZĘDNOŚCIOWYCH.

Sprawozdanie Związku Banków w Polsce za rok 1934 stwierdza, że w roku sprawozdawczym w związku z ogólną sytuacją gospodarcza w kraju. **specjalnej poprawy na rynku kapitałowym nie zaobserwowano.** Można raczej mówić tylko o osiągnięciu stabilizacji stosunków. Wzrost wkładów w bankach związkowych wyniósł w ciągu roku sprawozdawczego 7 miljonów złotych, co mniej więcej odpowiada kwocie dopisanych procentów. Dobrym objawem jest jedynie niewielki, ale stały przyrost wkładów terminowych. Przyrost ten wyniósł 16 miljonów złotych.

Znacznie lepiej, niż w bankach prywatnych, przedstawia się sprawa **rozwoju wkładów w instytucjach państwowych** i komunalnych. W Pocztowej Kasie Oszczędności **wkłady wzrosły z 715 na 858 miljonów złotych;** w Banku Gospodarstwa Krajowego **z 273 na 314 miljonów;** wreszcie w Komunalnych Kasach Oszczędności **z 615 na 664 miljony zł.**

Operacje kredytowe w bankach prywatnych wykazują **tendencję zniżkową.** W szczególności obserwuje się kurczenie operacyj dyskontowych. Ilość weksli na rynku stale maleje w związku z wyraźną niechęcią producentów do kredytowania swych odbiorców i z tendencją do przechodzenia na transakcje gotówkowe.

Ogólna suma kredytów udzielonych przez banki należące do Związku Banków w Polsce **spadła z 545 milj. zł. na 31 grudnia 1933 roku do 539 milj. złotych w dniu 31 grudnia 1934 roku.**

Brak materjału wekslowego i zniżkowa tendencja stopy dyskontowej czyni aktualnem zagadnienie **stopniowej likwidacji bezpośrednich kredytów, udzielanych przez Bank Polski życiu gospodarczemu.** Drożyzna kredytu lat ubiegłych i **niemożność zaspokojenia całkowitego zapotrzebowania kredytowego przez banki prywatne** skłoniły naszą instytucję emisyjną do udzielania w szerokiej mierze kredytów bezpośrednich nietylko wielkim przedsiębiorstwom przemysłowym, ale również średniemu, a nawet drobnemu przemysłowi i handlowi. Ten stan rzeczy przedstawiał dla instytucji emisyjnej **duże niebezpieczeństwo,** gdyż najbardziej nawet rygorystyczne cenzurowanie materjału wekslowego **nie mogło zabezpieczyć Banku Polskiego przed przyjmowaniem słabego materjału wekslowego, a co za tem idzie, przed stratami.** Stopniowa likwidacja bezpośrednich kredytów i korzystanie z pośrednictwa prywatnego aparatu bankowego, który bliżej stoi życia gospodarczego, zabezpieczy instytucję emisyjną przed ewentualnemi stratami, tembardziej, że składany przez banki materjał wekslowy zaopatrzony jest jeszcze w dodatkowe żyro banku. Z drugiej strony przejście przez Bank Polski na drogę **kredytów pośrednich** rozszerzy działalność kredytową banków prywatnych, a co za tem idzie i ich rentowność.

Nad Dunajem istne dziwy.

Węgiel... turecki, zegarki i rowery... japońskie.— Litwinow obrońcą Habsburgów.

Rok 1934. tak bogaty w zjazdy, konsultacje i „fakty dokonane“ nie, wyłączając tragedyj jak marsylijska, przekazał swemu następcy dwie główne sprawy do załatwienia: układ **wschodni** i problem **naddunajski.** Obie sprawy naglące i grożące kompikacjami. Tymczasem dawno już minęła połowa 1935. a oba zagadnienia właściwie nie ruszyły z punktu martwego, chyba, że porozumienie francusko-sowieckie i takież negocjacje Czechosłowacji i Rumunji z Moskwą uznamy za załatwienie problemu wschodniego, a zniesienie banicji Habsburgów przez Austrję za pacyfikację naddunajską.

Rzeczywstość jest jednak zgoła inną: problem wschodniej Europy jest w tej chwili raczej bardziej zaogniony, niż był poprzednio, a sama myśl o restauracji Habsburgów postawiła wszystkich kontrahentów dunajskich na równe nogi. Mimo, wszystko, żdaje się, że nad Dunajem sprawy pójdą teraz **szybciej naprzód, bo znalazł się ktoś, kto je pcha na tor właściwy tj. gospodarczy.**

Partnerzy — nazwijmy ich tak — dunajowi rozmawiali mianowicie z sobą dotąd niemal wyłącznie **politycznym volapückiem,** podnosząc różne momenty historyczne, prestiżowe, ideowe, niemal co drugie słowo wymieniając jakieś „tabu“, jakieś non possumus, jakieś „nie może być“. Kluczono więc dreptając właściwie w miejscu, chociaż wszyscy doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że

PROBLEM NADDUNAJSKI JEST PRZEDEWSZYSTKIEM GOSPODARCZY

i że jeżeli zostanie stan dotychczasowy, to nad modrym Dunajem, zwłaszcza w Austrji, nie będzie już można wogóle żyć. Frazes frazesem, prestiż prestiżem, ale towar przemysłowy Austrji i Czechosłowacji, a produkt rolniczy Jugosławji, Rumunji czy wkońcu Bułgarji, muszą gdzieś znaleźć rynki zbytu. Choćby per nefas, choćby po gruzach. Rozumiano to dobrze, właściwie od pierwszej chwili, ale każdemu się zdawało, że ktoś kogoś przechytrzy i nic w zamian nie dając, swoją pieczeń upiecze.

Otóż znalazł się ktoś trzeci. — właściwie jest ich dwu naraz — kto już „gospodarczy“ problem państw naddunajskich próbuje rozwiązać. Mianowicie: — Rząd Kemala Ataturka zapytał w **Wiedniu,** co Austrja może Turcji odstąpić **w zamian za węgiel,** a po krótkich pertraktacjach **gazownia stolicy Austrja zakupiła w Angorze**

PIERWSZE 2.000 TONN TURECKIEGO WĘGLA

który ceną i taryfą wodną bije węgiel czechosłowacki, czy niemiecki. Węgiel ten w tej chwili ładuje się już pośpiesznie na statki w czarnomorskiem **Zagłębiu Eregli** i lada dzień znajdzie się w sercu Europy środkowej W zamian za to, „odradzająca się“ Turcja wchłonie tyle przemysłowej produkcji austrjackiej, na ile wystarczy jej pojemność. A nie jest to sprawa tak znów bagatelna, jeżeli się zważy, że Turcja już teraz wydobywa rocznie przeszło trzy mijony tonn węgla, a **sama tylko gazownia wiedeńska** zużywa go około 700 tys tonn. Poza gazownią zmieści się w Wiedniu conajmniej drugie tyle, zwłaszcza jeżeli węgiel będzie tani.

Nic dziwnego przeto, że w wielu rewirach węglowych Europy mówi się teraz nagle o niebezpieczeństwie tureckiem i konieczności **nowej odsieczy Wiednia.**

Równocześnie w innym punkcie nad Dunajem zjawiło się inne niebezpieczeństwo,... tym razem... żółte.

Przyjaźnie uśmiechnięty i bardzo uprzejmy Osuma Vatakabi przyjmuje różnych interesentów w swoim gabinecie hotelowym w... **Budapeszcie** i zapytuje: Co szanowny pan ma na sprzedaż i w jakiej ilości? Dodaje: Wprawdzie ja zasadniczo przyjechałem w sprawie **celulozy,** którą wyrabia moja firma w ilości 600.000 kg. rocznie a której Węgry potrzebują około 200.000 rocznie ale **mam do dyspozycji wszelki inny towar:** lekkie oleje, zegarki, rowery, ołówki, ładny jedwab, wyjątkowo sprawne żniwiarki i siewniki. Rozmowa z reguły kończy się transakcją, bo w zamian japońska agencja w Budapeszcie **przyjmuje wszelki produkt miejscowy** zwłaszcza zboże, przetwory rolnicze a nawet słomę. W wywiadzie ze sprawozdawcą „Perti Hirlap“ oświadczył ponadto wspomniany **Vatakabi** dosłownie: „Za towar nasz możecie płacić czem chcecie i jak chcecie. Ufamy **braterskiemu** (!) narodowi węgierskiemu, damy wam wszystko i wzamian przyjmiemy wszystko. Prosze nam pomóc, prosze zważyć że przecież **my jedni przeciwdziałamy czynnie niebezpieczeństwu czerwonemu,** i jeżeli nas świat poprze, to my sami to niebezpieczeństwo **złamiemy.** Nie Sowiety mają prawo do istnienia, lecz Japonja i to w interesie całej udzkości“.

Tak przemawia p. Vatakabi w **Budapeszcie,** a równocześnie inny jego ziomek ofiaruje właśnie w **Zagrzebiu** (Chorwacja) ołówki po 4 grosze, a rowery po 25 zł. i to z gwarancją dwuletnią. Prócz tego, wszystko inne co może być potrzebne. Ponieważ zaś Japonja chce służyć **wszystkim** narodom jako „bratnim“ w walce z bolszewizmem, więc inny członek misji osiadł na stałe w Bułgarji i zorganizował niedaleko ujścia Dunaju a mianowicie

W WARNIE „NIEUSTAJĄCE TARGI JAPOŃSKIE

z wszelkiego rodzaju towarem, oddawanym w zamian za produkt miejscowy.

Czy w tych warunkach może dziwić, że p. **Litwinow nakłania Czechosłowację** do zaniechania oporu wobec restauracji Habsburgów, którą na swój sposób on bolszewik uważa teraz za środek do pacyfikacji nad Dunajem? Wszystko to są zaś **istne dziwy,** dowodzące że szarą jest wszelka teorja, a życie zawsze znajduje drogi. Znajdzie je także problem **naddunajski,** nie utknie na wybojach **wschodni.**

(J. B.)

Ś. ✝ p.

Wiktorja Patrynowa

Obywatelka miasta Strzyżowa, Sod. Marj.

po długiej, a ciężkiej chorobie zmarła w 52 roku życia, opatrzona św. Sakramentami, we wtorek 30 lipca b. r.

Pogrzeb odbył się w Strzyżowie w czwartek 1 sierpnia b. r.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie ś. p. Wiktorji Patrynowej, a wszczególności Przewielebnemu Duchowieństwu, z **Ks. Prałatem Stanisławem Kwiecińskim** ze Strzyżowa i **Ks. Dziekanem Wojciechem Krzyżakiem** z Albigowej na czele, Przyjaciołom i Znajomym ś. p. Zmarłej, jakoteż **Dr. Józefowi Chmielowi** ze Strzyżowa, za długoletnią troskliwą, bezinteresowną opiekę

serdeczne „Bóg zapłać“ składa

Rodzina

Poskromić gdańską samowolę.

Warszawa, 3. 8. (Tel.). „Kurjer Warszawski“ w związku z sytuacją w Gdańsku pisze: Prawno-polityczna pozycja Polski wobec Gdańska **jest znacznie mocniejsza. Traktat** jest niedwuznacznie **po stronie Poski.** Gdańskiego Anschussu **celnego do Niemiec,** jako pierwszego etapu politycznego, **żaden rząd polski nie uzna.** Półurzędowa „Gazeta Polska“ zapowiedziała, że prawa polskie w Gdańsku **będą zabezpieczone „wszelkiemi środkami“.** Ostrzeżenie to jest wyraźne i opinja polska oczekuje, że będą one **nietylko stanowcze, ale szybkie.**

„Goniec Warszawski“ zamieszcza następujące uwagi: „Gra Gdańska w oparciu o Berlin **jest bardzo skomplikowana** i obliczona na dłuższą metę. Gra ta uda się, jeżeli Polska da się wciągnąć w politykę pertraktacyj i przesadzi w pobłażliwości dla sztuczek Gdańska. **opartych na jaskrawem bezprawiu.** Opinja polska nie może zrozumieć wyrozumiałości i łagodności rządu i oczekuje z jego strony **wyraźnych i zdecydowanych zarządzeń dla poskromienia gdańskiej samowoli.**

——— ✻ ———

Gdańsk nie cofnie swoich zarządzeń.

Warszawa, 3. 8. (Telef.). „Kurjer Warszawski“ donosi: Dziś nadeszła odpowiedź prezydenta na protest, złożony w mieniu rządu polskiego przez komisarza Papeego. Obecnie w Gdańsku panuje przekonanie, że punkt ciężkości spoczywa w Warszawie i stamtąd **właśnie oczekiwane** są ważne decyzje. Wysoki komisarz Ligi Narodów p. Lester nie przybył jeszcze do Gdyni. Przyjazd jego spodziewany jest **w niedzielę.**

Odpowiedź Senatu gdańskiego na żądania rządu Rzpltej stara sie w treści swojej **uzasadnić postępowanie Wolnego Miasta Gdańska motywami natury gospodarczej.** Jeżeli chodzi o zasadniczą kwestję odwołania tych zarządzeń, co było pierwszym warunkiem rządu polskiego, nota gdańska oświadcza, że

ZARZĄDZENIA TE COFNIĘTE NIE BĘDĄ.

Dzisiejsza prasa gdańska publikuje artykuł Foerstera na temat dalszych stosunków polsko-gdańskich. Artykuł ten jest naogół powtórzeniem aotywów znanych z prasy gdańskiej. Foerster **broni zarządzeń Senatu** i twierdzi, że były one konieczne dla uniknięcia **katastrofy głodu w Gdańsku.** Senat, dowodzi Foerster, był zmuszony do swego kroku zarządzeniami polskiego ministra skarbu z 18 lipca br. „Umowy zawarte przez oba państwa — pisze p. Foerster — muszą być dotrzymane przez obie strony“.

Gdańsk zarzuca Polsce łamanie Traktatu Wersalskiego

Odpowiedź Gdańska na notę polską.

Gdańsk, (PAT.) Prezydent Senatu gdańskiego przesłał dziś na ręce komisarza generalnego R. P. w Gdańsku notę treści następującej:

„Panie ministrze. W rozmowie, jaką odbyłem z Panem w dniu 31 lipca b. r. raz jeszcze **stwierdziłem gotowość Senatu gdańskiego podjęcia rokowań** na temat obecnego stanu rzeczy. Z ubolewaniem stwierdziłem wówczas, iż rząd polski nie jest skłonny uchylić zarządzenia polskiego ministra skarbu z **dnia 18 lipca b. r.**, które to zarządzenie nie jest **ani korzystne, ani pożyteczne dla rządu polskiego.** Dla Gdańska natomiast zarządzenie to jest w swych skutkach sparaliżowaniem całego importu, przechodzącego do Polski przez port gdański, stanowi ponowne stworzenie granicy gospodarczej między Polską a Wolnem miastem **oraz niszczy gdański bilans płatniczy.** W następstwach swych zarządzenie to powoduje mianowicie, jak się w praktyce okazało, iż **ustał przywóz przez port gdański,** a granica gospodarcza między Gdańskiem a Polską została **ponownie zniesiona.** Ponieważ w międzyczasie polskie władze administracyjne poczęły **konfiskować towary** importowane z Gdańska do Polski i clić je ponownie, przez co zniszczone zostały podstawy bilansu płatniczego Wolnego Miasta, a życie gdańskie stoi, naskutek rozporządzenia polskiego ministra skarbu, bezpośrednio w **obliczu ruiny,** zasady egzystencji Wolnego Miasta, których utrzymanie jest stosownie do postanowień traktatu wersalskiego i umów, zawartych dla wykonywania tego traktatu obowiązkiem rządu polskiego, zostały **przez** postępowanie rządu polskiego naruszone, przez co gospodarstwo Wolnego Miasta znalazło się w **jaknajkrytyczniejszej sytuacji.** Wolne Miasto niema już możności zajęcia stanowiska wyczekującego. Zdając sobie sprawę ze swej odpowiedzialności, Senat gdański widzi się zmuszonym przedsięwziąć zarządzenia, które mogłyby **usunąć trudności,** wywołane postępowaniem rządu polskiego. Pozwalam sobie przypomnieć, iż podczas rozmowy w dn. 31 lipca b. r., w imieniu Senatu zastrzegłem sobie pełną swobodę działania w tym kierunku. Senat zezwoli obecnie na import towarów niezbędnych dla utrzymania gospodarstwa państwowego na terenie Wolnego Miasta.

Senat wyda gdańskiej dyrekcji ceł odnośne polecenia. Senat gdański stwierdza, iż przez zarządzenia swe **naruszył rząd polski podstawy bytu Wolnego Miasta, to znaczy również i Traktat Wersalski.** Zarządzenia Senatu gdańskiego mają jedynie na celu przeprowadzenie sanacji gospodarczej, by w ten sposób utrzymać podstawy egzystencji Wolnego Miasta, które zagwarantowane zostały Traktatem Wersalskim. Zarządzenia Senatu gdańskiego noszą tedy charakter **wyłącznie gospodarczy** i obliczone są na to, by statut Wolnego Miasta nie został podważony na skutek katastrofy gospodarczej. Senat Wolnego Miasta **gwarantuje nadal Rzeczypospolitej Polskiej wolny dostęp do morza.**

Przekazywanie towarów przeznaczonych dla Polski odbywać się będzie wobec tego pod wzgędem celnym i podatkowym **w ten sam jak i dotąd sposób.** Tak samo przeprowadzane będzie przez administrację gdańską pobieranie ceł wywozowych i ustalanie zniżek mających znaczenie dla Polski. Prawa Rady Portowej **pozostają zagwarantowane.** W rozmowie, którą miałem z panem w godzinach wieczornych dnia 1 sierpnia, zaznaczyłem ze swej strony, iż senat nadal gotów jest rozpocząć natychmiast rokowania. Pomimo to, że pan w imieniu rządu polskie **odrzucił propozycję** rozpoczęcia rozmów w obecnem stadjum, pragnę powtórzyć wyrażoną przezemnie w dniu 1 sierpnia br. **gotowość podjęcia rokowań.**

——:000:——

Potężna manifestacja hiszpańskich katolików.

Paryż, 3. 8. (Tel. wł.). **Młodzi, katolickiej „Akcji Ludowej“, której przywódcą jest Gil Robles, minister wojny, organizują w październiku, w Madrycie, wielką manifestację, w której weźmie udział 500 tys. członków. Manifestacja organizowana jest pod hasłem „Cała władza dla naszego wodza“.**

Egipcjanie i Syryjczycy zaciągają się do armji abisyńskiej.

Leksandrja, 3. 8. (PAT). Przewodniczący egipskiego komitetu niesienia pomocy Abisynji książę **Izmail Daud** zaciągnął się jako ochotnik do armji abisyńskiej. Według doniesień prasy, do chwili obecnej **1780 Egipcjan i Syryjczyków zapisało się do armji etjopskiej.** Wśród zapisanych znajduje się **wielu oficerów.**

ROZWIĄZANIE ROBOTNICZEGO ZWIĄZKU SPORTOWEGO W WIEDNIU.

Wiedeń, 3. 8. (PAT.) Na podstawie zarządzenia dyrekcji policji opieczętowano majątek **robotniczego związku sportowego w Wiedniu.**

Premier grecki w Jugosławji.

Białogród, 3. 8. (PAT). Wczoraj wieczorem **przejechał przez Białogród grecki prezes rady** ministrów Tsaldaris, którego witał prezes rady ministrów **Stojadinowicz.** Po krótkim postoju **grecki** premjer wyruszył w dalszą drogę do Bled, gdzie ma się spotkać z księciem Pawłem.

Grecja ośrodkiem akcji antyhitlerowskiej

Ateny, 3. 8. (PAT). Policja otrzymała wiadomość o pobycie w Grecji b. adjutanta kanclerza Hitlera **Ottona Strassera,** przywódcy dyssydentów narod.-socjalistycznych. Jak sądzą, przybycie Strassera pozostaje w związku z projektem **przeniesienia ośrodka propagandy antyhitlerowskiej do Grecji.** Przewidywane jest, że Strasser **będzie wysiedlony.**

SAMOSĄD TŁUMU.

San Francisco, 3. 8. (PAT.) Więzień, oskarżony o zabójstwo naczelnika policji w Dunsmuir (Kalifornja) porwany został z więzienia przez tłum, który **powiesił go na sąsiedniem drzewie.**

Indje otrzymały konstytucję.

Londyn (PAT). Parlament brytyjski odroczył się dziś na wakacje letnie **aż do 29 października,** załatwiwszy w ciągu sesji obecnej **95 ustaw,** które uzyskały dziś sankcję królewską i tem samem weszły w życie. Wśród nich najbardziej doniosła dla przyszłości Imperjum Brytyjskiego jest ustawa **o ustroju konstytucyjnym w Indjach,** której załatwienie przez Izbę Gmin i przez Izbę Lordów spowodowało wiele ożywionych debat i dużo **dramatycznego napięcia.** Ustawa konstytucyjna dla Indji, która uzyskała dziś sankcję królewską, dotyczy losu **350 miljonów ludzi.** Składa się ona **z 16 rozdziałów i 478 artykułów i jest najobszerniejszą ustawą, załatwianą kiedykolwiek przez parlament brytyjski.** Załatwienie jej od chwili mianowania komisji parlamentarnej do **zbadania** warunków państwowo-politycznych w Indjach pod przewodnictwem sir Johna Simona na początku 1928 r. **zabrało prawie 8 lat.** Rozmaitemi etapami, tych prac były: komisja Simona w r. 1929/30, 2 konferencje okrągłego stołu angielsko - indyjskiego w Londynie, w r. 1931. i w r. 1932. Biała Księga brytyjskiego rządu w marcu 1933 r., parlamentarny podkomitet mieszany, przygotowujący projekt w r. 1934 oraz wreszcie czytania projektu ustawy w Izbie Gmin i w Izbie Lordów w r. 1935.

Rumunja narzeka na Francję.

Bukareszt (PAT). Oświadczenie min. finansów Antonescu o niemożności spłacenia Francji raty długu w wysokości **45 milj. franków** — wywołała w kołach politycznych **wielkie wrażenie.** Wiadomości, nadchodzące z Paryża w sprawie rokowań o moratorjum **brzmią niepomyślnie.** Titulescu ma w tej sprawie interwenjować u Lavala.

Część prasy rumuńskiej **atakuje Francję za jej nieustępliwość** w sprawach finansowych. „Curentul“ w artykule wstępnym pt. „Rata długu a sojusz“, pisze w ostrych słowach o stanowisku Francji wobec Rumunji, stwierdzając, **że stosunków finansowych rumuńskich nie można oddzielać od stosunków politycznych, dyplomatycznych i wojskowych.** Z okazji spłaty raty długu — pisze dziennik — otwiera się dyskusja nad uzgodnieniem spraw, związanych z sojuszem francusko-rumuńskim. Uzbrajanie armji sprzymierzonej oznacza dziś zapewnienie skuteczności sojuszu, którego nikt nie kwestjonuje, ale który z tamtej strony jest zbyt mało zasilany **koniecznemi środkami materjalnemi.**

Komintern mówi tylko o faszyźmie.

Moskwa, 3. 8. (PAT). Na wczorajszym posiedzeniu kongresu Kominternu Dymitrow **przedłożył** sprawozdanie na temat „**Ofensywa faszyzmu i zadania Kominternu w walce o jednolitość klasy robotniczej przeciwko faszyzmowi**“. Wszyscy członkowie kongresu witali Dymitrowa z wielkim entuzjazmem. Sprawozdanie, **trwające 7 godzin,** przerywane było wielokrotnie długotrwałemi oklaskami. W dn. dzisiejszym dyskusja nad sprawozdaniem Dymitrowa rozpocznie się od przemówienia delegata francuskiego **Toreza.**

Bankowcy bojkotują „I. K. C.“.

Warszawa, 3. 8. (Telef.) „Urzędnik Bankowy“ ogłasza uchwalę Zarządu Głównego związku urzędników bankowych, zabraniającą **okręgowym oddziałom** związku **prenumerowania dziennika „I. K. C.“ oraz udzielania mu wszelkich informacyj o życiu związkowem i życiu pracowników bankowych.** Zarząd Główny związku bankowców postanowił: wezwać zrzeszenie i wszystkich członków związku do **zaniechania prenumerowania i do nienabywania dziennika „I. K. C.“** a także do nieumieszczania w nim żadnych ogłoszeń płatnych i bezpłatnych, wezwać członków do szerzenia wśród rodzin kolegów **bojkotu „I. K. C.“,** zwrócić się za pośrednictwem Unji Pracowników Umysłowych do wszystkich związków pracowniczych z wezwaniem do ogłoszenia i przeprowadzenia bojkotu tego pisma.

†

Ś. p.

JÓZEF ANGRABAJTIS

Sodalis Marjanus,

członek III. Zakonu św. Franciszka

kupiec i obywatel m. Krakowa

urodzony w r. 1859 w Suwalszczyźnie na Litwie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 2 sierpnia 1935 r.

Nabożeństwo żałobne przy zwłokach odbędzie się dnia 5 b. m. w kościele S. S. Karmelitanek Bosych w Krakowie przy ul. Kopernika o godz. 8-mej rano, poczem nastąpi eksportacja zwłok na cmentarz rakowicki do grobu rodzinnego na który-to pogrzeb zaprasza brat z żoną i rodziną.

Nabożeństwo żałobne

odbędzie się dnia 6 b. m. o godzinie 9 rano w kościele N. P. M. w Krakowie przed Panem Jez. Ukrz.

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“

Podróże min. Kościałkowskiego.

Warszawa, 3. 8. (Telef.) „Goniec Warszawski“ donosi, że w piątek wieczorem o godz. 9 przybył samochodem do Poznania **min. Kościałkowski** i odbył naradę w województwie. Na sobotę zapowiedział przybycie do Gdyni min. Beck oraz min. Kościałkowski, a w niedzielę obaj mają być w Toruniu.

Uw. — O ile naszemu korespondentowi wiadomo, min. Beck **nie opuszczał** jednak w **ciągu soboty** Warszawy.

Urzędnicy pod wrażeniem obniżki płac.

Warszawa, 3. 8. (Tel.). W kołach pracowniczych wywołał duże wrażenie artykuł „Gazety Polskiej“ polemizujący z wywodami artykułu Stpiczyńskiego w „Kurjerze **Porannym**“ pod tytułem „Precz z łapami od aparatu państwowego“. Wystąpienie „Gazety Polskiej“ traktowane jest jako zapowiedź zniżki poborów urzędniczych. Uw. Red. — Zasadnicze myśli „Gazety Polskiej“ na ten temat cytujemy na str. 2.

Ustalanie kandydatów do Sejmu.

Warszawa, 3. 8. (Telef.) Ustalenie kandydatów do Sejmu w Warszawie nastąpić ma **10 sierpnia.** — Obiegają pogłoski, że **pos. Madejczyk** ma kandydować w okręgu jasielskim, **pos. Waleron** w okręgu kozienickim. W wojew. kieleckiem kandydować ma również **ks. Radziwiłł,** krewny ks. Janusza Radziwiłła. Prezydent Warszawy **Starzyński** kandyduje z okręgu Warszawa-Żoliborz.

Żydowskie niechlujstwo przyczyną wielkiego pożaru.

Skarzysko, 3. 8. (PAT). Z niezabezpieczonego komina garbarni Ejzenberga w **Szydłowcu** padły iskry na sąsiednie budynki i wznieciły pożar, który rozszerzył sie **na zwarto zabudowaną dzielnicę.** Straże pożarne ze Skarzyska wraz z miejscową strażą po trzygodzinnej akcji zdołały umiejscowić ogień. Spłonęło 12 budynków wraz z urządzeniami domowemi, narzędziami rolniczemi itp. **98 osób pozostało bez dachu nad głową.**

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 3. 8. (Telef.) Dziś zebrania giełdy nie było. **Dla pożyczek** państwowych i akcyj tendencja utrzymana. W obrotach pozagiełdowych dolar 5.26, rubel złoty 4.70, dolar złoty 9.06.

Prywatnie marka niemiecka 179, funt szterlingów 26.13. Dillonowska 95.25. śląska 75.25, Warszawy 74, stabilizacyjna 66.

KONFISKATA „GOŃCA WARSZAWSKIEGO“

Warszawa, 3. 8. (Telef.) Dzisiejszy „Goniec Warszawski“ uległ konfiskacie za notatkę pod tytułem **„Unieważniona lista ludowców w Wadowicach“.**

——:000:——

Warszawa, 3. 8. (Tel.). Odpowiadający przed Sądem okr. w Wilnie ks. Malynicz-Malicki został skazany **na półtora roku** więzienia.

Komornik
Sądu Grodzkiego
w Krakowie
Rewiru X.
ul. Garbarska Nr. 7.
Sygn. X. Km. 1439/34.
Kraków, dnia 1 sierpnia 1935 r.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu grodzkiego w Krakowie, rewiru X. urzędujący przy ulicy Garbarskiej 7. na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 9 września 1935 o godzinie 9 w Sądzie grodzkim w Krakowie, przy ul. Św. Jana L. 22. Sala Nr. 38 II. p. odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużników Jana i Marji Sendorów po połowie własnej nieruchomości: lwh. 189 ks. gr. gm. kat. Wolica objętej złożonej z parc. bud. lk. 7/2 i parc. gr. lk. 60/2 ogród, lk. 61/2, lk. 62/1, lk. 62/3, lk. 62/4, lk. 63/1, lk. 150/2, lk. 150/3, rola, lk. 151/2 pastwisko, i lk. 151/3 pastwisko o łącznym obszarze 1 ha. 46 ar. 76 m² czyli 2 morgi 880 sążni², o oszacowanej na kwotę 3.650 zł., cena zaś wywołania wynosi 2.737 zł. 50 gr.

II. Nieruchomości lwh. 301 ks. gr. gm. kat. Wolica objętej Jana Sendora w połowie własnej złożona z parceli lk. 61/1 rola, 62/2 rola, 75 łąka, 150/1 rola, 151/1 rola, lk. 194/1 rola, lk. 194/3 łąka, 300/1 łąka, 300/2 łąka, 322/1 rola, 322/2 rola, 322/3, 322/4, o łącznym obszarze 1 ha. 39 a. 35 m² czyli 2 morgi 670 sążni² oszacowanej na 1.392 zł., cena wywołania wynosi kwotę 1.044 zł.

III. Nieruchomości lwh. 303 ks. gr. gm. Wolica objętej Jana Sendora w połowie własnej złożonej z parceli lk. 7/1, parceli gr. lk. 60/1 ogród, i parc. bud. lk. 122 obszaru 2 a. 48 m², czyli 70 sążni² z domem drewnianym dachówką krytym, stodołą z desek. Realność ad 3) oszacowana jest na kwotę 662 zł. Cena wywołania wynosi kwotę 496 zł. 50 gr.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię: ad 1) odnośnie do nieruchomości lwh. 189 gm. Wolica w wysokości 365 zł., ad 2) odnośnie do nieruchomości lwh. 301 gm. Wolica w wysokości 139 zł. 20 gr., ad 3) odnośnie do nieruchomości lwh. 303 gm. Wolica w wysokości 66 zł. 20 gr.

Nieruchomości wyżej wymienione mają urządzoną księgę gruntową w Sądzie grodzkim w Krakowie.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w podanym wyżej Sądzie grodzkim.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru X
(—) Jan Pałasz.

Wydawca za „Głos Narodu“, Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 211 „Głosu Narodu"

Kraków, 4 sierpnia 1935 r. 1

GŁOS LITERACKO-NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

Węgry i Polska w roku 1920

Na początku roku 1920, w chwili, gdy Sowiety, po zwycięstwie nad Denikinem i Kołczakiem rzuciły na Polskę główne swe siły, narażoną ona była na niebezpieczeństwo zagrażające jej terytorjum i niepodległości. Ujrzano wówczas na olbrzymiej arenie od brzegów Dniepru, Berezyny i Dźwiny z jednej, a Wisły z drugiej strony, rozstrzygające się z losami Polski i Rosji losy całej Europy.

Polska była tylko pierwszą zaporą dla nawały bolszewickiej, która otworzyłaby sobie drogę do Niemiec (ulegających wskutek poniesionej klęski kryzysowi politycznemu) i Czechosłowacji (zajętej wówczas organizowaniem swej konstytucji, z częścią ludności o sympatjach bolszewickich). Projekty olbrzymie, których urzeczywistnienie zdawało się nieuniknionem.

Jednak Polska oparła się. Po wyprawie kijowskiej bolszewicy rozpoczynają 14 maja kontratak. Polacy, ulegając sile przeważającej cofają się o 100 kilometrów, wracają jednak w końcu czerwca na dawne pozycje. 4 lipca następuje nowa ofensywa sowiecka. Pod naporem ich czynią Polacy olbrzymi krok wstecz, cofają się o 600 km., nacierają tylko w niektórych punktach, dochodząc w ten sposób w ciągu dni 40 do brzegów Wisły. Dopiero po sześciu tygodniach walk rozpaczliwych rozpoczęła się od południa słynna kontrofensywa z 16 sierpnia.

Dla dokładnego wytłumaczenia tych kolejnych posunięć i cofnięć się, nie wystarczy mówić o patrjotyźmie narodu polskiego. Należy rzucić okiem poza granice Polski, bowiem ścisły związek pomiędzy operacjami armji polskiej z jednej strony, a dostarczeniem jej lub brakiem materjałów wojennych z drugiej, — zdaje się być dzisiaj sprawą niemal ustaloną.

Polska potrzebowała koniecznie obcego współdziałania, wobec kompletnego zniszczenia w czasie wojny światowej zarówno rolnictwa jak i przemysłu. Tymczasem Niemcy i Czechosłowacja zamykały swe granice przed wszelkiemi przesyłkami dla Polski, to samo czyniło wolne miasto Gdańsk, do którego dostęp pragnęły zapewnić Polsce mocarstwa Zachodnie. Ponadto znaczna ilość robotników zachodnich, obłąkanych czerwoną propagandą, nie chciała pracować na szkodę mniemanego rządu „robotniczego" rosyjskiego, strajkując dla przeszkodzenia przewozowi i ekspedycji ładunków, tak bardzo potrzebnych Polsce. Jedyna możliwa droga była przez Rumunję, kędy przechodzić mogły ładunki przychodzące z Węgier. Węgry jedynie mogły dać skuteczną pomoc Polsce.

Chodziło przedewszystkiem o wysłanie wojsk, co nie zostało zrealizowane, bynajmniej jednak nie z winy Polski lub Węgier. Dnia 10-go lipca, w chwili cofania się Polaków przed ofensywą bolszewicką, przyszło z Polski drogą nie ściśle oficjalną, zapytanie, czy armja węgierska byłaby w możności wysłania 20 lub 30 tysięcy kawalerji. W trzy dni potem donosi rząd węgierski, że nie rozporządza tak znaczną kawalerją, lecz mógłby za zgodą Ententy wysłać wojska, które Polska uzbroiłaby sama. Rozpoczęły się natychmiast kroki oficjalne i minister węgierski w Warszawie zakomunikował polskiemu ministrowi spraw zagranicznych wszelkie potrzebne wiadomości o siłach wojennych, jakie Węgry mogłyby przysłać do Polski. Chodziło tylko o otrzymanie zgody Francji.

Dnia 4 sierpnia doniósł minister węgierski w Paryżu, że Francja skłonną jest do spełnienia prośby Węgier pod warunkiem otrzymania zgody Rumunji i Czechosłowacji. Dziesiątego sierpnia przyszła odpowiedź czeska, kategorycznie odmowna. Bez zwłoki, 12 sierpnia wojska narodowe węgierskie ofiarowały pośrednią pomoc swą Polsce, lecz propozycja nie mogła zostać zrealizowana, albowiem w parę dni potem nastąpiła walka decydująca pod Warszawą, zakończona zwycięstwem armji polskiej. Stanowisko rządu czeskiego zostało zresztą wyjaśnione tegoż dnia w dzienniku „Prawo Lidu", głównym rządowym organie Pragi. Pod datą 15 sierpnia 1920 roku, tj. w wigilję zwycięstwa pod Warszawą, pisał on:

Tama antibolszewicka, która zresztą nigdy nie była silną, runęła ostatecznie. Francja i Anglja uczyniły próbę wciągnięcia Czechosłowacji do akcji przeciw Sowietom: wspólnie z Rumunją i Jugosławją powinnibyśmy byli wzmocnić front polski. Otóż, dla nas polityka podobna jest wręcz niemożliwą. Nie poszlibyśmy nigdy tą drogą za żadną cenę, bez względu na to co później nastąpi. Węgrzy zadeklarowali gotowość spełnić tę rolę kata. Gotowi są wysłać kilka dywizyj przeciw Rosji przez Słowację i Ruś. W imieniu całej socjaldemokracji czeskiej ogłaszamy co następuje: nie zgodzimy się za żadną cenę, dla żadnej korzyści i pod żadną presją przemocy na przejście armji białych Węgier przez nasze terytorjum.

Byłoby jednak niesłusznem twierdzić, że pogląd taki wyznawała tylko socjaldemokracja, najsilniejsza wówczas partja czeska. Inny dziennik urzędowy „Tribuna" propagował również opór przeciw wszelkim projektom współpracy z Polską.

Uczucia sowietofilskie stają się tam coraz silniejsze. Prestige Ententy już się wyczerpał, a opinja publiczna zwraca się przeciw niej jawnie. Podobne były uwagi ze strony prawicy, gdzie „Narodni Listy" organ skrajnie nacjonalistycznych demokratów okazuje się nie mniej energicznym.

„Narody — powiada on — nie powinny już znosić, by je traktowano jak pionki w grze szachowej. Przeszedł już czas, gdy można było zaprzęgać ludy do imperjalistycznych planów zagranicy. Projekty niektórych mężów stanu Ententy przynoszą nam pożyteczną naukę pod tym względem. Wynika stąd potrzeba uniezależnienia naszej polityki zewnętrznej. Nie chcemy stać się narzędziem interesów obcych, chcemy prowadzić niezależną politykę zewnętrzną".

W ten sposób gotowi byli nacjonaliści czescy wyprzeć się przyjaźni tej samej Ententy, która im dała niepodległość przed niespełna osiemnastu miesiącami. Gotowi byli raczej zerwać z Ententą, niż dopomóc „imperjalizmowi polskiemu".

Nie powstawali jednak przeciw imperjalizmowi rosyjskiemu, nawet, gdy imperjalizm ten przejawił się w formie bolszewizmu.

Oto dlaczego pomimo całej swej dobrej woli, manifestowanej tak często i wyraźnie, nie mogły Węgry przysłać wojsk na pomoc Polsce.

Po niepowodzeniu z tej strony z winy Czechosłowacji leżało Węgrom tem więcej na sercu wykonać o ile możności najdokładniej zobowiązania swe dawne wobec Polski, przesyłając jej materjał bojowy.

Dnia 4 marca 1919 roku podpisały rządy polski i węgierski pod gwarancją komisji militarnej Ententy formalną konwencję co do dostarczania materjału wojennego. Na mocy tej konwencji Węgry dostarczyły armji polskiej już w 1919 roku 20 miljonów nabojów Manlichera, 20 tysięcy ładunków artyleryjskich, znaczną ilość kuchni przewozowych, kuchni przenośnych i pieców polowych.

Później na początku roku 1920, gdy rząd polski widział wyraźne przygotowania wojenne sowietów, pozwolił rząd węgierski dnia 6 marca, fabryce nabojów Manfreda Weissa w Csepel, — pracującej jeszcze w tym czasie — dostarczyć Polsce 40 miljonów nabojów różnej marki i trzydzieści miljonów karabinów Mausera.

Coprawda ekspedycja owa została prawie natychmiast zatrzymana, gdyż rząd czechosłowacki zakazał wkrótce przewozu przez swoje terytorjum wojennego materjału dla Polski, zatrzymując ponadto jedną przesyłkę w Kassa. Postępek ten rządu czeskiego był główną przyczyną załamania się wojska polskiego. Wskutek zamknięcia kolei żelaznych Czechosłowacji trzeba było ekspedjować przez Węgry ekwipunek wojskowy z Francji via Wiedeń, co zapełniło około stu pociągów. Dziesiątego czerwca zwrócił się w tej sprawie przedstawiciel Polski w Wiedniu do rządu węgierskiego. Rząd węgierski odpowiedział natychmiast na zapytanie polskie podejmując się przetransportowania danego materjału wojennego bez wszelkich sprzeciwów. Dał on jednocześnie instrukcję kolejom węgierskim, nakazując możliwie prędkie załatwienie transportów z jaknajwiększem uwzględnieniem wymagań polskich.

Faktycznie w okresie, do 30 lipca 1920 roku przeszło przez Węgry dużo pociągów polskich, które były skierowane przez Rumunję. Ponieważ wobec spowodowanego w ten sposób przedłużenia drogi i niedokładności aparatu kolejowego w Rumunji los pociągów tych był bardzo niepewny, pozwolił węgierski minister wojny od dnia 30 czerwca na przysłanie oddziałów polskich dla konwojowania pociągów. Dnia 8 lipca polecił rząd węgierski zarezerwować dla Polski wszelkie zapasy fabryki nabojów Csepel nakazując jednocześnie tej fabryce pracować przez następne dwa tygodnie wyłącznie dla armji polskiej.

Trzydziestego lipca spotkała sprawę zaopatrywania Polski przez Wiedeń nowa klęska. W tym to właśnie czasie ogłosiła druga Międzynarodówka socjalistyczna bojkot „reakcyjnych" Węgier, środek skierowany właśnie przeciw zaopatrywaniu Polski. Rozkaz II. Międzynarodówki został wykonany i socjaldemokratyczni robotnicy wiedeńscy zatrzymali faktycznie wszystkie pociągi przeznaczone dla Polski.

W ten sposób położenie armji polskiej wciąż się pogarszało. Rządy próbowały powtórnie nakłonić gabinet Pragi do pozwolenia na tranzyt przesyłek francuskich przeznaczonych dla Polski. Lecz rząd czeski pozostał niewzruszony manifestując kilkakrotnie swą kategoryczną opozycję. W deklaracji z dnia 4 sierpnia 1920 roku Benesz, minister spraw zagranicznych Czechosłowacji, obstawał przy kompletnej neutralności republiki czeskiej. W dwa dni potem oznajmił Lloyd George w Izbie Gmin, że nie można mieć żadnej nadziei na najmniejszą pomoc Czechów dla Polski.

9-go sierpnia 1920 roku trwała Rada Ministrów przy utrzymaniu najściślejszej neutralności. Nazajutrz polski chargé d'affaires w Pradze, zawiadomił przedstawiciela Węgier p. Tahy o ostatecznej decyzji rządu czeskiego za-

...czania transportu amunicji przeznaczonej dla Polski przez Czechosłowację.

Tymczasem hordy czerwone zbliżały się ku Warszawie. Na szczęście zbliżały się i ładunki nadchodzące z Węgier. Wyekspedjowane z Węgier w lipcu, po długiem okrążeniu przez Rumunję, z opóźnieniem miesięcznem, przybyły wreszcie te przesyłki 12-go sierpnia do Skierniewic. Czerwoni byli w owej chwili tak blisko Warszawy, że Dowództwo Naczelne Polskie, kierowane mądrą ostrożnością, wolało wyładować owe osiemdziesiąt wagonów w Skierniewicach nie sprowadzając ich do Warszawy.

21—22 miljony nabojów wystarczyły — na razie — na potrzeby wojska polskiego. Ze zdumiewającą szybkością dopełniło Naczelne Dowództwo polskie w ciągu dwóch dni podział ładunku między korpusy. Od dnia 15-go sierpnia rozpoczeła armja polska atak na wroga, odnosząc ostateczne zwycięstwo, która uratowało Warszawę.

Jednak rząd węgierski nieuważał swego dzieła pomocy za skończone. Przesyłał amunicję w dalszym ciągu, co pozwoliło armji polskiej wykorzystać w pełni odniesione zwycięstwo. Pozatem dnia 13-go września zawartą została pomiędzy delegatami polskimi i administracją królewskich kolei węgierskich nowa konwencja co do przysłania około czterystu wagonów materiałów wojennych obcych i dwustu wagonów materjałów wojennych węgierskich przez Rumunję.

W sumie, w ciągu owego roku 1920 poza wojennym materjałem obcym przewiezionym żelaznymi kolejami Węgier, — zrobiono na Węgrzech i przesłano do Polski ładunki następujące:

48 miljonów nabojów Mausera,
13 miljonów nabojów Manlichera,
240 kuchen przewozowych,
200 kuchen przenośnych,
80 pieców polowych.

oraz kilka miljonów części składowych do karabinów Mausera.

Morze w powieści polskiej

Do niedawna jeszcze nasza literatura marynistyczna przedstawiała się niesłychanie ubogo. Straciliśmy na długie lata bezpośredni kontakt z morzem; inne, bliższe i w danej chwili aktualniejsze tematy absorbowały uwagę zarówno pisarzy jak czytelników.

Do czasów odzyskania niepodległości i dostępu do własnego morza, — na palcach policzyć można pisarzy, którzy w powieściach swych poświęcaliby więcej miejsca morzu, czerpiąc wątek opowieści z własnych przeżyć i podróży.

Pierwsze, naczelne miejsce między nimi zajmuje *Wacław Sieroszewski*, prawdziwy marynista w wielkim stylu. Przewędrował wszystkie morza i oceany, od Lodowatego począwszy, aż do morza Czerwonego i Kaspijskiego. I wrażenia swoje odmalował po mistrzowsku w swych nowelach *„Wśród lodów"*, *„Risztau"*, a zwłaszcza *„Jak liść jesienny"*...

Niepoślednią też rolę odgrywa morze w epopei Sieroszewskiego o *„Beniowskim"*, której część druga, zatytułowana *„Ocean"*, daje szereg przepięknych opisów morza i bohaterskiej walki człowieka z groźnym żywiołem.

Było to wszystko jednak egzotyką, — zarówno ze względu na tło i akcję, jak i na postaci bohaterów tych opowieści.

* * *

Z chwilą odzyskania niepodległości zainteresowania naszych pisarzy poczynają się zwracać w stronę Bałtyku. Początkowo są to ostrożne, nieśmiałe próby.

Na morze patrzymy jeszcze od strony wybrzeża naszego, — wskrzeszamy przebrzmiałe echa naszej przeszłości.

Tak powstaje wspaniała epopeja *Żeromskiego „Wiatr od morza"*, wskrzeszająca we wspaniałych, sugestywnych wizjach całą przeszłość naszego Pomorza, nad którą unosi się Smętek „symbol zniszczenia i nienawiści, nieubłagany wróg Polaków.

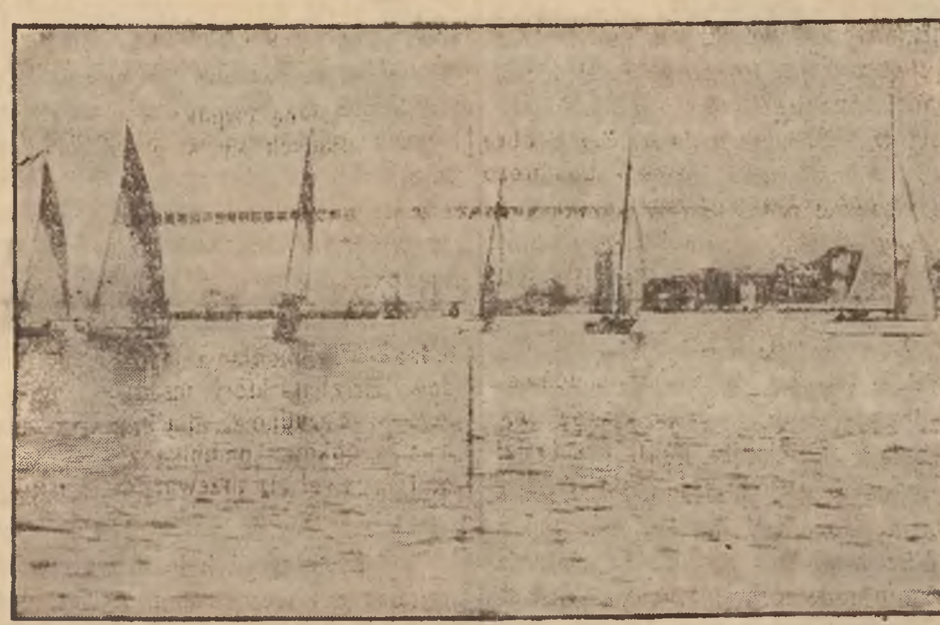
Tej samej idei służy też i *„Międzymorze"*, poemat prozą o wybrzeżu naszem i obu morzach — wielkiem i małem.

Przypomnieć też należy, że Żeromski już i poprzednio niejednokrotnie poświęcał opisom morza dużo miejsca w swoich utworach, żeby tylko wymienić *„Popioły"* i *„Urodę życia"* z jej mocnem, wspaniałem zakończeniem.

* * *

W miarę, jak „zbliżamy się do morza", jak rozwija się nasza flota handlowa i wojenna, a Gdynia z małej wioski rybackiej zmienia się w potężny port, otwierając nam wrota na szeroki świat, — nasza literatura marynistyczna zaczyna wykazywać coraz silniejszy rozkwit.

Wymienić tu należy doskonałe, żywo pisane, a ujmujące swą szczerością i bezpośredniością przeżyć, opowieści i nowele morskie *Tad. Dębickiego: „Od brzegu do brzegu"* i *„Z dziennika marynarza"* (na pokładzie żaglowca „Lwów" podróż z Gdańska do Rio de Janeiro i spowrotem), — dalej *Stan. M. Salińskiego „Opowieści morskie"* (nowelki z włóczęgi po morzach północnych i południowych), — oraz piękne nowele *Jerzego Szareckiego: „Groźny kapitan"* — i *„Na pokładzie Lwowa"*.





Doskonałe opisy życia na morzu i walki z groźnym żywiołem daje też *S. Zaleski* w kilku nowelach z cyklu swych opowieści sportowych *„Największe zwycięstwo"*.

Morze też jest wątkiem i tłem powieści *Jerzego Bandrowskiego* *„...lojka"*, historycznej powieści z XVII w. *F. Ossendowskiego: „Pod polską banderą"*, oraz *St. Grabińskiego „Klasztor i morze"*.

Z innych utworów beletrystycznych zasługują na wzmiankę: *S. Balickiego: „Dziewiąta fala"* i nowelki *Jima Pokera: „Panna Wodna"*.

* * *

Z biegiem czasu zaczyna rozwijać się u nas coraz piękniej sport żeglarski. Zwłaszcza młodzież zasmakowała w tym pięknym sporcie, hartującym ducha i ciało, przynoszącym moc nowych a silnych wrażeń i przeżyć. Zaczynają się wycieczki, początkowo w bliższym, potem w coraz dalszym promieniu, aż na drugą półkulę.

Powstaje cała literatura pamiętnikarska, nie mająca może większej wartości literackiej, ale dająca piękne świadectwo naszej tężyźnie i ukochaniu morza.

Niemała w tem zasługa *Marjusza Zaruskiego*, który systematycznie, wytrwale od dziesięciu lat pływa na jachtach polskich i wszystkie swe podróże opisywał kolejno, spełniając w ten sposób piękną misję propagandową. Jeszcze w r. 1925, w opisie swej pierwszej podróży jachtem polskim, pisał:



„Pomimo odzyskania wybrzeża morskiego jesteśmy dotychczas lądowem społeczeństwem... Jak najśpiesznej potrzeba nam się zabrać do pracy, zbliżyć społeczeństwo do morza, wychować pokolenie ludzi, znających morze, rozmiłowanych w niem do najwyższej tęsknoty".

Zpośród kilkunastu dzieł Zaruskiego, poświęconych morzu, wymieniamy ostatnio wydane *„Wśród wichrów i fal"*, posiadające nieprzemijającą wartość również dzięki wspaniałej szacie typograficznej.

* * *

Jest jeszcze jeden marynista najczystszej wody: *Bohdan Pawłowicz*. Prawdziwy „tramp" morski, niepoprawny włóczęga, zakochany po uszy w morzu. Poświęcił mu przecież — jak najczulszej kochance — tomik swoich poezyj, szczerych, prostych, serdecznych.

Opiewa je w swych powieściach egzotycznych: *„Pod polską banderą"*, *„Córka latarnika"*, a zwłaszcza w wydanej ostatnio *„Załodze"*. A jak on umie patrzeć na nie i malować śmiałemi rzutami, czy wówczas, gdy mieni się najczystszym szmaragdem, czy kiedy otuli się w nieprzenikniony tuman mokrej mgły, czy kiedy rozkołysane od wichru wali całe góry wodne na pokład, szarpiąc, drąc i rwąc wszystko na strzępy!

Piękny styl, wybitny talent narracyjny i szlachetna tendencja wszystkich powieści Pawłowicza zapewniają jego dziełom poczesne miejsce w naszej literaturze marynistycznej.

* * *

Jak z powyższego, zgoła nie wyczerpującego zestawienia widać, — nie przedstawia się ona dotychczas zbyt bogato, — zwłaszcza w porównaniu z innemi państwami. Posiada jednak już dziś sporo pięknych i cennych pozycyj, których ilość niewątpliwie wzrastać będzie szybko z każdym rokiem. Bo dziśiaj już cały naród polski garnie się do morza, wbrew temu, co niegdyś pisał Sebastjan Klonowicz, że

może nie wiedzieć Polak, co to morze,
gdy pilnie orze...

K. Rychłowski

Dziwy i cuda grafologji

„Zmysły, fantazja i samo nawet myślenie, jakieby ono nawet było górne i oderwane, nie mogą spełnić swych funkcyj bez wywołania w nas jakiegoś odpowiedniego odczucia, które przenosząc się na cały teren organów zewnętrznych, skłania się do ujawnienia siebie w sposób poszczególnym organom właściwy, zupełnie tak samo, jakby każdy z organów uległ podrażnieniu bezpośredniemu“.

Powyższe słowa Gratioleta w jego dziele „De la physionomie“, któremi I. Crepieux - Jamin otworzył swoje nieśmiertelne „Traite practique de graphologie“ (Paryż 1898 wyd. 6), obudzić muszą głębokie zastanowienie u powstających w ostatnich czasach coraz liczniej nieprzyjaciół grafologji, odmawiających jej prawa bytu i przynależności do psychologji w charakterze poważnego współczynnika w zakresie prac psychologji doświadczalnej.

W r. 1911 podało „Umschau“ pracę p. H. Bensa, która jest niejako ogólnym wyrazem poglądów nielicznych — na szczęście — nieprzyjaciół grafologji, podających jej autorytet w wątpliwość, a starających się dowieść, że w piśmie odzwierciedla się tylko temperament danego człowieka, nie zaś jego charakter. Zły wzrok, choroby, podniecenie, cierpienia, zaburzenia nerwowe, skurcze mięśni, wywierają — zdaniem p. Bensa — niewątpliwie bardzo znaczny wpływ na rodzaj pisma, byłoby jednak zasadniczym błędem opierać na tem wnioski o charakterze piszącego, albowiem w tych szczegółach czysto zewnętrznych gra dużą rolę temperament człowieka, z charakterem jego nie mający nic wspólnego. Jako atut drugi wysuwa dziedziczność pisma, zasłaniając się pseudofaktem powtarzania się charakteru pisma u członków jednej i tej samej rodziny, nieraz z pokolenia w pokolenie. Wreszcie trzeci zarzut, to wpływ, jaki na pismo wywiera budowa ręki, mięśni, unerwienie i t. p., dając jednemu przyrodzoną łatwość pisania, drugiemu jej odmawiając dzięki zgrubieniu palców, miejscowym znieczuleniom nerwów, wadliwemu rozwojowi mięśni i t. d., które to wady organiczne najczęściej w dziedzictwie przechodzą z ojca na syna.

Podobne zarzuty stawiać może jednak ten tylko, który przebiegłszy teorję grafologji, nie zetknął się z nadzwyczajnemi wprost rezultatami doświadczeń praktycznych w jej dziedzinie, albo... nie słyszał nigdy o wynikach pracy Cesarego Lombrosa, którego sławne nazwisko i u nas od lat jest popularne, a który obdarzony grafologię na usługi kryminalistyki, argumentował tem samem na zawsze jej autorytet, sławę wśród najszerszych mas społeczeństwa cywilizowanego świata.

Nie miejsce tu na polemikę z p. Bensem. Na obronę jednak grafologji od jej niesprawiedliwych napaści podać należy ciekawy niezmiernie fakt, jaki się zdarzył we Francji przed laty kilkudziesięciu.

Oto żył wówczas w Paryżu kadłub ludzki, kadłub artysty malarza, stwarzającego bardzo pokupne swe dzieła i sporządzającego swą liczną korespondencję ustami. Człowiek ten, dotknięty istnem dziwactwem losu, będąc już rutynowanym malarzem, o dość znanem nazwisku, począł tracić, dzięki nieszczęśliwym wypadkom, jedną kończynę po drugiej. I tak straciwszy naprzód prawą rękę — malował i pisał lewą. Straciwszy w kilku lat potem lewą, malował i pisał nogami. Straciwszy wkońcu obie naraz nogi, nauczył się w krótkim czasie tak dobrze posługiwać ustami, że stały się one dlań jedynym organem do pisania i malowania.

Ale nie w tem leży dziwo największe. Bo oto pośród ciekawych oglądających człowieka — kadłub znaleźli, że i grafologowie, którzy nie szczędząc badań i pracy, stwierdzili, że tak charakter dzieł malarskich, jak i pisma „kadłuba“ był identyczny z charakterem jego malarskich dzieł i pisma ze wszystkich okresów poprzednich, a więc z czasów posługiwania się nogami, lewą, a wreszcie prawą nogą.

Rękopis, jako wyraz myśli człowieka, ma wszelkie znamiona jego sposobu i zasobu myślenia, z uwzględnieniem najsubtelniejszych nawet odcieni, wahań, niedopowiedzień i ukrywania się myśli. Arystoteles, Dionizisios z Halikarnasu i Sueton rzucili pierwsi w swych dziełach przypuszczenie, że pismo człowieka zna przejawy jego charakteru.

Demetrius z Falery mówi już w formie pewnika: „Słowo napisane jest zwierciadłem duszy“. W r. 1622 wydał bolońskí profesor Camillo Baldo sensacyjną naówczas książkę p. t.: „O sposobie rozpoznania charakteru i właściwości człowieka z jego listu“.

Baldo jest zatem pierwszym grafologiem w świecie.

Po nim zajmują się uczeni tym ciekawym problemem coraz częściej: w 18-tym wieku Goethe zachęca najgoręcej Lavatera do grafologicznych doświadczeń i prac. Wreszcie w 1869 występuje we Francji mnich Michon ze swojemi dziełami p. t.: „Tajemnice pisma ręcznego“, które jako początek wielu jego niezmiernie cennych późniejszych rozpraw, jak n. p.: „Historja Napoleona na podstawie jego pisma“, otwiera grafologji szeroko podwoje świata uczonych, wprowadzając ją wreszcie u samego schyłku w 19 na katedrę publiczną uniwersytetu w Oxfordzie.

Oddanie grafologji dla użytku i dobra społeczeństwa zapoczątkował Lombroso i od tego czasu zwolna oddaje grafologja w sądach i w policji niezmierne usługi. Dzięki niej tropi się i wynajduje fałszerzów, odkrywa się anonimy, rzuca się światło na wrodzone skłonności zbrodniarzy. Jednem słowem posługują się nią zagranicą wszędzie, powołują się na rzeczoznawców pisma, grafologów, a nie jak u nas do niedawna bywało, kaligrafów.

Znane jest współdziałanie grafologów w słynnej aferze Dreyfusa. Niemałą zasługę oddała grafologja w ustalaniu autorstwa arcydzieł Szekspira.

Dziś już święci grafologja w całym świecie prawdziwe triumfy, służąc wiernie i nieomylnie nawet jednostkom społecznym. W Niemczech, we Francji, w Anglji, Ameryce niema większego miasta, gdzieby nie było instytutu grafologicznego.

Od grafologów roi się szczególnie w Niemczech, gdzie żadna instytucja publiczna, a zwłaszcza banki nie przyjmowały na odpowiedzialne stanowisko zgłaszających się kandydatów, nie poddawszy naprzód po cichu pisma kandydatów pod orzeczenie grafologa.

W szkołach odgrywa grafologja również ważne znaczenie. Dzięki arkanom tej wiedzy zawraca się słabych lub niechętnych uczniów na właściwą dla nich drogę życia, czyni się trafne wnioski na kierunek wychowania dzieci, na ich wady, zalety i zdolności przyrodzone, uzdrawiając przytem społeczeństwo od samych fundamentów.

W medycynie grafologja wywalczyła sobie również poczesne miejsce, stając się nieodzowną cząstką nauki u lekarzy, specjalizujących się w psychiatrji i neurologji.

A wreszcie — któż nie zna frapującego wpływu jej na kształtowanie się myśli i charakteru poszczególnych jednostek? Dzięki grafologom - amatorom od czasu do czasu wyłaniającym się w periodycznych pismach, jak na firmamencie niebieskim kometa, przynosząca ludziom lęk przed niepewnym losem, jaki może rozkazał jej Bóg dać ziemi — bezimienny tłum, mając porachunki z własnem sumieniem, śle swoje pismo grafologicznej Pytji, pytając się o wartość swojego „ja“ lub swoich najbliższych. Ileż to razy, otrzymawszy srogi wyrok lub wskazaną radę, jedynie grafologji zawdzięcza swą wewnętrzną walkę, owo mocowanie się z samym sobą i niejednokrotnie zwycięstwo. Ileż nieszczęśliwych małżeństw nie doszło do skutku, ileż „wykolejonych“ wróciło na „szyny“ właściwe, ile zła zgnięło w zarodku, a nieszczęść „wiszących w powietrzu“, rozpłynęło się w mgle niebytu.

A jednak tę tak, ze wszech miar doniosłą naukę, mającą tyle już zasług w zanadrzu, zdeprawowali w ostatnich czasach Niemcy. Rozmaici wiedeńscy, berlińscy aferzyści, podszywający się pod łechcące ludzką ciekawość miano grafologów, złączyli grafologję z astrologją, urabiając ją przez to w rodzaj wróżbiarstwa. „Mundus vult decipi“, toteż wróżbiarze nowocześni łatwy i hojny grosz skarbią od naiwnych, przynosząc przez to niepowetowaną szkodę i owym naiwnym, deformując wprost ich charakter i sposób myślenia, a niejednokrotnie i etykę — i biednej grafologji, która w ramkach wróżbiarstwa traci zwolna godność swą wyniosłą, schodząc na psy i kuglarze.

Ale nie traćmy nadziei! Era Zmartwychwstań po kataklizmie wojennym, może i tę naukę tak doniosłą dla praktycznego życia podniesie z upadku i odda jej należne miejsce.

F. T.

Kolej Kongo-Ocean

Ukończona w zeszłym roku budowa linji kolejowej Kongo-Ocean stanowi ważny etap we francuskiej polityce kolonjalnej w Afryce środkowej.

Jakkolwiek długość całej tej linji nie przekracza 512 km., — to jednak budowa jej przedstawiała wyjątkowe trudności, ze względu na warunki lokalne. Kosztowała też nie mało ofiar z życia ludzkiego, zwłaszcza w odcinku nadmorskim, na bagnistym i malarycznym terenie.

Rozpoczęto budowę w lutym 1921 r. od strony Brazzaville, miasta, będącego stolicą całej kolonji, noszącej ogólną nazwę Rfrique Equatoriale Francaise (A. E. F.) Kolonja ta zajmuje obszar 2,370.000 klm. kwadr., a ilość mieszkańców nie przekracza 3 i pół miljona. Olbrzymie lasy dziewicze, to znów potężne góry, czy lotne piaski pustyni, składają się na prawdziwy tropikalny krajobraz, pełen grozy i dzikiego czaru.

Posiada też A. E. F., a w szczególności Kongo, niewyczerpane bogactwa naturalne: 450.000 klm. kwadr., dziewiczego lasu, ze wszelkiemi gatunkami cennych, egzotycznych drzew; bogate pokłady miedzi, cynku, ołowiu. Pozatem myślistwo i rybołóstwo stanowią główne źródło dochodu i utrzymania miejscowej ludności. Eksploatacja jednak tych skarbów natrafiała dotychczas na nieprzezwyciężone trudności, dla braku odpowiednich środków komunikacyjnych. Transport odbywał się przeważnie drogą lądową, na barkach tubylców, a więc w sposób zupełnie barbarzyński.

Jedyną drogą wodną jest Kongo, rzeka szeroka, poprzecinana jednak w swym dolnym biegu, od Brazzaville do morza, licznemi wodospadami i ławicami piaskowemi, co uniemożliwia kursowanie na niej większych ładownych statków.

Przytem rzeka ta w ostatnim swym odcinku należy terytorjalnie do sąsiedniej kolonji belgijskiej, — a stan ten dawał powód do rozmaitych komplikacyj i nieporozumień.

W tych warunkach jedynem racjonalnem wyjściem było połączenie Brazzaville z morzem zapomocą linji kolejowej. Jej punkt wyjścia znajduje się w małem miasteczku portowem. Pointe - Noire nad Atlantykiem, gdzie też rozpoczęto budowę drugiego odcinka w roku 1923.

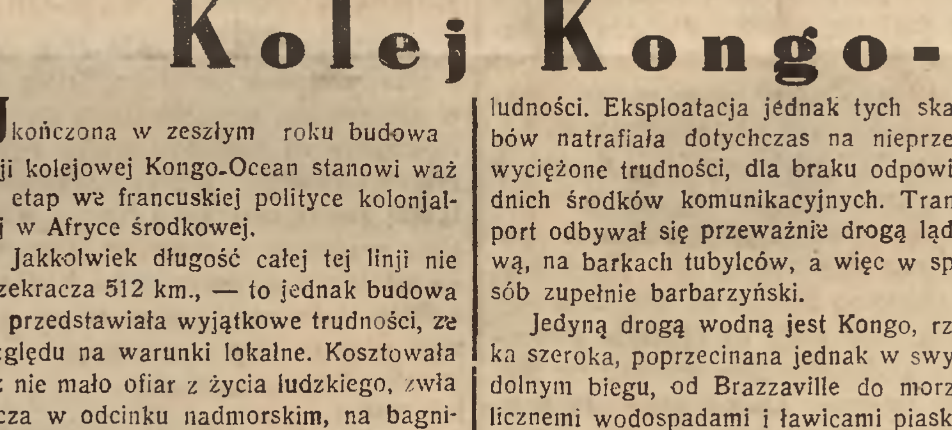
Pointe-Noire, liczące jeszcze przed paru laty zaledwie tysiąc mieszkańców, rozwija się szybko, dzięki swemu korzystnemu położeniu i posiadaniu słodkiej wody, o którą trudno w tej okolicy. W związku z budową linji kolejowej przystąpiono do rozszerzenia i pogłębiania portu, który jest dziś wyposażony w nowoczesne techniczne urządzenia, wspaniałe molo i latarnię morską o zasięgu świetlnym 19 mil.

Linja kolejowa wychodząc z Brazzaville, przecina masyw górski Mayombe, pokryty dziewiczym lasem; trzeba było zbudować długi szereg mostów i tuneli, wysadzać w powietrze olbrzymie bloki skalne.

Jeszcze większe trudności nastręczała góra Bamba, przez którą przewiercono tunel długości 1700 metrów.

O kosztach i olbrzymim nakładzie pracy przy budowie tej linji daje wyobrażenie fakt, że trzeba było splantować i usunąć 7 i pół miljona mtr. kubicznych ziemi i sprowadzić 450 tysięcy metrów kubicznych materjału budowlanego.

Francja dokonała wielkiego dzieła, którego całe znaczenie i wartość da się w pełni ocenić dopiero po latach. Znaczenie nietylko ekonomiczne, ale i kulturalne i cywilizacyjne. Już choćby z tego względu, że dzięki tej linji kolejowej skończył się praktykowany dotychczas system transportowania ciężarów przez tubylców, system urągający pojęciu cywilizacji, a strącający murzyna do roli jucznego zwierzęcia.



Bruksela: Arcade du Cinquantenaire

„Witraże“

W artykule o witrażach, drukowanym w dodatku z dnia 21 lipca br., zamieściliśmy reprodukcję witrażu „Pieta“ bez odnośnego objaśnienia.

Dodatkowo zatem zaznaczamy, że witraż ten jest dziełem artysty poznańskiego Stanisława Powalisza i znajduje się w nowym kościele pod wezwaniem św. Antoniego w Chorzowie I.

Redakcja

Osadnictwo w Prusach Wschodnich

SYNTETYCZNE UJĘCIE CAŁOKSZTAŁTU KOLONIZACJI W XIII WIEKU

Nowe warunki, w jakich znalazły się Prusy Wschodnie po wojnie światowej, wywołały żywe zainteresowanie problemami tego kraju i stały się punktem wyjścia bogatej literatury publicystycznej i naukowej, zwłaszcza w języku niemieckim. Ważna rola przypadła w tem historykom niemieckim, których zadaniem było dostarczenie publicystom odpowiednich argumentów jak też wykazywanie praw historycznych narodu niemieckiego do Prus. Zgodnie z duchem czasu, przy wykazywaniu tych praw historycznych uczeni niemieccy poczęli kłaść nacisk nie tyle na fakt orężnego podboju Prus przez niemiecki Zakon Krzyżacki, ile na pracę pokojową Niemców na terenie tej ziemi, która dzięki temu przemieniła się w kraj ucywilizowany i przybrała charakter niemiecki. Okoliczność ta stała się punktem wyjścia obszernych studjów nad kolonizacją Prus w okresie panowania krzyżackiego, zapoczątkowanych w czasach przedwojennych. Rezultatem tych studjów było pojawienie się w ostatnich latach całego szeregu prac, których przedmiotem było zbadanie i przedstawienie rozwoju osadnictwa na poszczególnych obszarach ziemi pruskiej. Nie trzeba dodawać, że historycy niemieccy podkreślali przytem jak najsilniej rolę żywiołu niemieckiego w tym procesie, starając się przytem sprowadzić do jak najmniejszych rozmiarów udział innych elementów etnicznych, zwłaszcza polskiego i litewskiego.

Dzięki tym pracom począł zarysowywać się coraz bardziej wyrazisty obraz rozwoju osadnictwa Prus za czasów krzyżackich, zwłaszcza w okresie największego rozmachu kolonizacyjnego do początków XV w. W obrazie tym istniały jednak wciąż luki i niedokładności, wynikłe stąd, że osadnictwo niektórych obszarów nie było wogóle poddane badaniu, względnie, że poszczególni uczeni przeprowadzili swe badania na różne sposoby i z różnych punktów widzenia.

Wszystkie te luki wypełnia praca Kasiskiego.[1])

Przedmiotem jej jest szczegółowe przedstawienie dziejów zasiedlenia Prus Wschodnich od ostatniej ćwierci (od 80-tych lat) XIII w. do 1410 roku. Obejmuje więc autor okres najintensywniejszej kolonizacji tego kraju, okres w którym zarazem żywioł niemiecki odegrał dominującą rolę i był głównym materjałem osadniczym. Pracę swoją oparł autor przedewszystkiem na materjale rękopiśmiennym, zaczerpniętym głównie z Archiwum Państwowego w Królewcu, uwzględniając przytem istniejące wydawnictwa i odnośną literaturę, ale tylko w języku niemieckim. Daremnie bowiem szukać u niego wzmianki o pracach W. Kętrzyńskiego, którego prace nad osadnictwem polskiem w ziemi chełmińskiej, sasińskiej i Galindji nie mogą być w żaden sposób pominięte

ZASADNICZE PROCESY OSADNICZE

W dotychczasowej literaturze rozwój kolonizacji Prus za czasów krzyżackich został ujęty przez Krollmanna w trzy okresy. W okresie pierwszym, pokrywającym się z podbojem orężnym Prus, kolonizacja była naogół słaba; głównemi formami osadnictwa były wówczas miasta i dobra rycerskie. Natomiast okres drugi sięgający od około 1290 roku do połowy XIV w. był czasem najintensywniejszej kolonizacji, dzięki silnemu napływowi niemieckiego włościaństwa z zewnątrz; rezultatem tego było powstanie w tym czasie wielkiej ilości czynszowych wsi nieniemieckich. Ok. 1350 roku ustał ruch imigracyjny, dalsze osadnictwo Prus odbywało się przy pomocy miejscowego elementu osadniczego; był to zatem okres kolonizacji wewnętrznej, mniej intensywny od poprzedniego i zakończony w początkach XV w. wskutek politycznych niepowodzeń Zakonu.

Odmiennie od Krollmanna ujmuje autor omawianej pracy przebieg kolonizacji Prus. Uznaje on odrębność pierwszego okresu, który pokrywał się z podbojem Prus, dalszą natomiast kolonizację od 80-tych lat XIII w. do 1410 roku, uważa za jednolitą całość pod względem chronologicznym. Kryterjum przypływu osadników z zewnątrz, tak ważne w schemacie Krollmanna, nie odgrywa u Kasiskego żadnej roli. W swoich badaniach szczegółowych dochodzi on bowiem do wniosku, że imigracja z zewnątrz, trwająca przez cały XIII wiek i silna jeszcze na przełomie XIII i XIV, skończyła się niebawem prawie całkowicie, a dalsze osadnictwo w ciągu XIV wieku odbywało się głównie przy pomocy miejscowej ludności, która, w miarę rozradzania się, przesuwała się z przeludnionych północno - zachodnich ziem na pustynne obszary wschodu i południa.

Dlatego też w całym okresie rozwoju kolonizacji od końca XIII do początku XIV wieku wyróżnia Kasiske 2 różne procesy osadnicze, częściowo sobie równoczesne. Jeden z nich to zakładanie czynszowych wsi niemieckich w czasie od 80-tych lat XIII wieku do około 1370 roku, na obszarze północno - zachodnim ziem pruskich po średnią Drwęcę, Łynę i dolną Pregołę. Drugi, to kolonizacja puszcz leżących na wschód i południe od wyznaczonej powyżej granicy, zapoczątkowana już za czasów Wernera von Orseln (1324 do 1330), prowadzona atoli intensywniej w latach późniejszych; w czasie do 1410 roku objęła ona ziemię lubawską, sasińską, północną i zachodnią Galindję oraz południowo - zachodnią połać Nadrowji. W procesie kolonizacyjnym puszcz mniejszą rolę odgrywała wieś czynszowa, która występuje tu zresztą dopiero około 1370 roku, na plan pierwszy wysuwają się natomiast już znacznie wcześniej różne kategorje dóbr, których właściciele zobowiązani byli w różnej mierze do pełnienia służby wojskowej, a więc pruskie dobra służebne, chełmińskie i wielkie latyfundja. Stosownie do tego w kolonizacji puszcz równorzędną, a bodaj może jeszcze większą rolę odgrywali, obok Niemców, Prusowie, pozatem zaś Polacy, którzy już w połowie wzgl. z końcem XIV wieku występują w znacznej ilości na obszarze późniejszego powiatu działdowskiego, szczycieńskiego, a zwłaszcza niborskiego.

PRZEBIEG DWÓCH OKRESÓW KOLONIZACJI

Do treści zastosowany jest układ omawianej pracy. Przedstawienie przebiegu kolonizacji dzieli autor na dwie części. W pierwszej omawia osadnictwo wsi na obszarze północno - zachodnich ziem. Wyróżnia przytem i przedstawia oddzielnie osadnictwo części zachodniej (westliches Preussen: ziemia chełmińska, ziemia lubawska, Pomezanja, Pogezanja i Warmja biskupia), zakończone w połowie XIV w. — oddzielnie natomiast w części wschodniej (östliches Preussen: Natangja i część krzyżacka Warmji), gdzie proces zakładania wsi zakończył się dopiero ok. 1370 roku. Druga część poświęcona jest przedstawieniu kolonizacji obszarów pustynnych poza linją średniej Drwęcy, Łyny i dolnej Pregoły. W zakończeniu ujmuje autor syntetycznie wyniki swych szczegółowych badań.

Autorowi chodzi głównie o ustalenie czasu powstania poszczególnych osiedli wiejskich i dóbr tudzież wykrycie metod i odrębnych cech procesu kolonizacyjnego na danym obszarze. Pozatem kładzie autor silny nacisk na sprawę pochodzenia osadników przybywających na poszczególne obszary objęte procesem kolonizacyjnym i w związku z tem podkreśla występowanie innych elementów etnicznych obok niemieckiego, a więc Prusaków, Polaków itd. Zasadniczo jednak chodzi mu nie o wykazanie udziału poszczególnych narodowości w dziele kolonizacji Prus, ale o uzasadnienie twierdzenia, że osadnictwo Prus w XIV wieku było przedewszystkiem dziełem ludności miejscowej i że rozwój jego zależał głównie od wewnętrznych jej ruchów i wędrówek.

UDZIAŁ LUDNOŚCI MIEJSCOWEJ

Powyższa teza jest najważniejszym rezultatem badań Kasiskego, stojącym w zasadniczem przeciwieństwie do dotychczasowych poglądów nauki, wyrażonych najsilniej przez Krollmanna. Wedle autora omawianej pracy, przypływ osadników z zewnątrz skończył się właściwie w początkach XIV w., i dalsza kolonizacja odbywała się głównie przy pomocy miejscowych elementów, które z zachodnich, lepiej zaludnionych ziem (ziemia chełmińska, Pomezanja, okolice Elbląga) przesuwały się ku wschodowi; z tego powodu rozwój osadnictwa w Prusach przedstawiał niekiedy np. o ile chodzi o powstawanie wsi, do połowy XIV w., linję falistą. Utrzymanie się tej tezy w nauce może pociągnąć za sobą poważne modyfikacje w ocenie całokształtu kolonizacji Prus, a także i etnicznej fizjognomji ludności tego kraju. Dalszym rezultatem omawianej pracy jest ugruntowanie i rozwinięcie poglądu istniejącego zresztą w dotychczasowej nauce, że kolonizacja Prus od końca XIII do początków XV wieku była dziełem Zakonu, przeprowadzonem systematycznie, planowo i centralistycznie ze ścisłem stosowaniem odpowiednich metod kolonizacyjnych do fizjograficznych i politycznych warunków istniejących na poszczególnych obszarach.

OCENA KRYTYCZNA. — POCZĄTKI OSADNICTWA POLSKIEGO W PRUSACH

O ile chodzi o wypowiedzenie uwag krytycznych w odniesieniu do omawianej pracy, to przedewszystkiem powinny one dotyczyć zasadniczej tezy autora o zależności kolonizacji w XIV wieku nie od imigracji z zewnątrz, lecz od rozrostu miejscowej ludności i jej ruchów. Chodziłoby zatem o przyznanie słuszności tej tezie wzgl. o jej odrzucenie, a podtrzymanie dawniejszych odmiennych poglądów Krollmanna.

Rozstrzygnięcie tej sprawy jest jednak rzeczą niemożliwą dla krytyka, który nie ma możności korzystania z całego materjału źródłowego, w przeważnej części rękopiśmiennego, jaki miał pod ręką zarówno Kasiske jak i jego poprzednicy. Dlatego też poprzestaję tutaj na zaznaczeniu ważności kwestji, nie podejmując prób jej rozstrzygnięcia, zwłaszcza, że w sprawie tej zabiorą niewątpliwie niebawem głos kompetentni uczeni, bezpośrednio w tem zainteresowani.

Ważniejszem natomiast jest zagadnienie początków osadnictwa polskiego w dawnej ziemi sasińskiej (Ostródzkie), do którego omawiana praca przynosi szereg nowych szczegółów. Sprawa ta jest sporną w nauce. Uczeni polscy (W. Kętrzyński, Górski) dowodzą, że Polacy pojawili się na tych obszarach już w XIV wieku, przeciw czemu występują historycy niemieccy (Döhring, Gause, Schnippel), starając się wykazać, że napływ osadników polskich w te strony zaczyna się dopiero po 1466 roku, i że przedtem byli tam oni w znikomej liczbie. Rezultaty badań Kasiskego, który zresztą nie zajmuje się specjalnie kwestjami narodowości osadników, przemawiają raczej na korzyść stanowiska polskiego.

Uczony ten wykazał bowiem, że posiadaczami dóbr, które zostały rozdane około 1350 roku w późniejszem komornictwie działdowskiem, byli w równej mierze Niemcy, Polacy i Prusowie. Natomiast wśród posiadaczy dóbr późniejszego komornictwa niborskiego, rozdanych głównie w trzeciej ćwierci XIV, przeważają stanowczo Polacy, dla których w. mistrz Henryk Tusemer stworzył tutaj osobny typ dóbr polskich. Wśród lokatorów wsi czynszowych spotykamy też współcześnie Polaka we wsi M. Sławce (Klein-Schläfken) w 1358 roku. Podobnie w okolicach Szczytna przyległych od wschodu do ziemi sasińskiej pojawiają się w znacznej liczbie osadnicy polscy w ostatniej ćwierci XIV wieku. Już Saborowski wykazał, że wśród posiadaczy tamtejszych dóbr chełmińskich połowę stanowili Polacy, połowę Prusowie. Kasiske wykazuje, że z pośród sześciu wsi powstałych w latach 1381—1386 w okręgu szczycieńskim, dwie z nich założyli Polacy, po jednej Niemcy i Prusowie, co do dwóch pozostałych kwestja narodowości lokatorów jest niepewną.

Wszystkie te szczegóły zebrane w omawianej pracy są niezmiernie ważne dla spornej kwestji początków osadnictwa polskiego w ziemi sasińskiej i przyległych częściach Galindji; wykazują one bowiem dowodnie, że w kolonizacji tych stron żywioł polski odegrał wydatną rolę już w XIV w., a czasy następne przyniosły znaczny wzrost liczby Polaków w tych stronach

O ile natomiast chodzi o udział Polaków w osadnictwie Prus Wschodnich wogóle, to bardzo ważnym momentem w tym względzie jest rozwinięta w omawianej pracy teza o zależności rozwoju tego osadnictwa od rozrostu miejscowej ludności i jej ruchów. Skoro bowiem przyjmiemy z autorem, że materjał osadniczy środkowej i wschodniej części Prus w XIV wieku nie był napływowym z Niemiec, lecz pochodził z gęsto zaludnionych zachodnich stron tej ziemi (Pomezanja, Elbląskie) oraz z ziemi chełmińskiej, to tem sa-

---

[1]) *Kasiske Karl Die Siedlungstätigkeit des Deutschen Ordens im östlichen Preussen. Königsberg 1934.*

nem musimy uznać większą rolę Polaków w kolonizacji Prus, niż to czyniono dotychczas. Ludność ziemi chełmińskiej była polską przynajmniej w połowie, jak to przyjmują uczeni niemieccy o ile nie w większości. Z tego wynika, że wśród osadników pochodzących z ziemi chełmińskiej znajdowali się w odpowiedniej ilości Polacy i że zatem było ich niewątpliwie więcej rozrzuconych po całym obszarze Prus, niżby to można wnosić z wyraźnych wzmianek źródłowych.

KOŃCOWE UWAGI

O ile chodzi o określenie znaczenia omawianej pracy, to jest ono niezmiernie doniosłe; pracą ta daje bowiem pełny i szczegółowy obraz kolonizacji Prus w okresie jej największego rozwoju od końca XIII do początków XV wieku. Dzięki badaniom Kasiskego i poprzednim Zippela znamy obecnie przebieg kolonizacji Prus od początków do 1410 roku. Najbliższem zadaniem nauki jest obecnie opracowanie dalszych losów osadnictwa Prus w XV wieku i czasach następnych, a więc w okresie w którym w tem osadnictwie pierwszą rolę odgrywał niewątpliwie żywioł polski. Z tego zatem względu zadanie to powinni wziąć na siebie przedewszystkiem historycy polscy i pójść drogą wskazaną już dawno przez W. Kętrzyńskiego.

Stanisław Zajączkowski
(Toruń).

Polski Dom wypoczynkowy koło Warny

St. Constantin ad Varna (Bułgarja).

Ponieważ z podróży mych po Europie przedsiębranych przed wojną i po wojnie, pozostały mi nieznane kraje, położone nad morzem Czarnem, postanowiłem bieżącego roku wyruszyć do Warny, korzystając z dogodnych warunków wycieczki, głoszonych przez nasz „Orbis".

I nie żałuję mego postanowienia, jakkolwiek nie wszystko się spełniło, co szumnie reklamował prospekt „Orbisu". W normalnych bowiem warunkach pobyt tutaj byłby dla człeka przepracowanego, z nerwami nadszarpanemi — wprost wymarzony. Ma się bowiem tu zupełną swobodę niczem nieskrępowaną, stałą pogodę, upały — lecz nie męczące i nie dające się nawet odczuć, wspaniałe kąpiele w stale ciepłem, czyściutkiem morzu (ciepłota 24—26 st. C.), obszerną piaszczystą plażę, oddaloną o 10 kroków od domu, wygodne, komfortowe umeblowanie i inne urządzenia, polską kuchnię, oraz służbę i doborowe liczne towarzystwo polskie. Ponadto piękne spacery, wycieczki piesze, autobusami lub wodą, owoców południowych wbród, życie tańsze nawet jak w kraju, a wokół przyjazne, szczere twarze i słowa Bułgarów, cieszących się niezmiernie z naszego gremjalnego przybycia do nich. Niestety, znalazło się wiele tych „ale", z których tylko niektóre wyliczę, — bo ich nazbierało się nad miarę.

* * *

Dom wypoczynkowy polski w Św. Konstantynie wybudowany i wyposażony kosztem blisko 400.000 zł. (150.000 zł. dał Rząd, a resztę Magistrat warszawski), dopiero w b. r. otworzył swoje podwoje na przyjęcie polskich gości. Dom jest własnością Związku urzędników magistr. w Warszawie i przeznaczony właściwie dla członków tegoż Związku. Ponieważ jednak Związek ten nie ma tylu reflektantów z pośród członków swych, — by mogli oni zapełnić co miesiąc około 50 pokojów 2, 3, 4 i 6 osobowych, znajdujących się w tym gmachu, — przeto by nie stać się instytucją deficytową, zwrócił się Związek do Biura podróży „Orbis", by ten swoimi gośćmi, resztę pokojów zapełnił.

Tymczasem „Orbis" skwapliwie korzystając z nadarzonej sposobności, przyjął na lipiec i przywiózł do Konstantyna około 15 osób więcej, niż Związek mu wyznaczył w Domu wypoczynkowym. — Gdy się więc obie wycieczki, urządzone przez „Orbis" na lipiec, a prowadzone 2 szlakami (jedna przez Wiedeń — Budapeszt — Dunajem do Ruszczuku, a druga koleją wprost z Warszawy przez Lwów, Bukareszt, Giurgu-port, Ruszczuk) — zjechały się do Domu wypoczynkowego w St. Constantinie, — okazało się, że brak było miejsca na pomieszczenie wszystkich gości. Związkowcy zaczęli wywodzić, że to ich Dom, że oni już w Warszawie mieli poprzeznaczane pokoje i wogóle odgrywać wobec orbisowców role uprzywilejowanych (mimo znacznych ulg w opłatach) — a tymczasem orbisowcy, opłaciwszy w agencjach krajowych „Orbisu" dość znaczne, a wyższe opłaty za umieszczenie i wyżywienie w Domu wypoczynkowym, nie dali się zepchnąć na plan dalszy w rozmieszczeniu ich w pokojach. Powstały więc niesnaski, tarcia, kłótnie, skargi i wyrzekania, zatruwające spokój ogólny i harmonję. Piszący te notatki, był sam w ciągu 3 tygodni pobytu, 2 razy wysiedlany z zajmowanego pokoju i przenoszony gdzieindziej, co chyba bez irytowania się i silnego denerwowania się nie stało. Umieszczony wreszcie w sąsiednim gmachu funkcjonarjuszów kolei bułgarskich, gdy był zmuszony spać w jednym pokoju z 4 Bułgarami (konduktorami kolej.) — zrezygnował z dobrodziejstw „Orbisu" i przeniósł się do Warny, gdzie z łatwością znalazł wygodne umieszczenie w pryw. domu usłużnego Bułgara, bardzo blisko plaży, płacąc za piękny, frontowy, 2-osobowy pokój umeblowany 55 leva dziennie.

* * *

Ponadto stwierdzili niebawem wszyscy nowi przybysze, tak związkowcy, jak i orbisowcy, że zarząd domu polskiego chroma pod wielu, a wielu względami. Niestety, okazało się — co u nas w kraju stało się wprost chroniczną chorobą, „że niema ludzi na właściwem miejscu". Tak i tu — na obczyźnie, w domu wypoczynkowym panuje zupełna dezorganizacja, bezhołowie, bałagan. — Jednem słowem prawdziwa „polnische Wirtschaft". — Nie pomogły wiele interwencje kierowników wycieczki z centrali „Orbisu", — nie pomógł zaś zupełnie dyrektor Związku p. D., przybyły w charakterze gościa, który był za wygodny, ażeby się fatygować i poczynić odpowiednie zarządzenia i zmiany. Obserwowałem już nieraz życie w większych pensjonatach krajowych i wiem, że niełatwo gospodarzom wszystkim dogodzić. Ale takiego ogólnego niezadowolenia i narzekania na braki w pokojach co do prymitywnych urządzeń i sprzętów, oraz z powodu niewystarczającego jednostajnego i niesmacznie przyrządzonego pożywienia, — nie słyszałem nigdzie.

Może więc pod wpływem tych wypominań, gremjalnych skarg i zażaleń ustnych i pisemnych, na przyszłość coś się zmieni tu na lepsze, lecz w każdym razie goście, **przybyli w lipcu** do Domu wypoczynkowego polskiego pod Warną, zapłacili dobre „frycowe" i odniosą zatrute doznanemi tu przykrościami — wrażenia z tego przepięknego zakątka Bułgarji, bliżej od Polski położonego, jak znane inne miejscowości n. p. w Jugosławji, Włoszech, Francji i t. d. — do których i jazda koleją jest dalsza i kosztowniejsza, no i pobyt na miejscu znacznie droższy, jak tutaj.

Naprawdę bowiem, aż żal zbiera gorzki każdego z przybyłych tu Polaków, którzy po kilkudniowych obserwacjach i przykrych doświadczeniach na własnej skórze, widzą, że wskutek dezorganizacji, nieudolności i lenistwa osobników, należących do zarządu domu wypoczynkowego, ludzie ci — zamiast przygotować dla rodaków tu przyjeżdżających z dalekiej Polski, mały, rozkoszny raj, — zgotowali im w lipcu — małe prawdziwe piekiełko, z którego wracają do siebie, do domu zniechęceni i z postanowieniem przestrzeżenia innych, chętnych do wyjazdu, aby byli ostrożniejsi co do wyboru miejsca pobytu tutaj w St. Constantinie.

* * *

Warna bowiem sama, — miasto piękne, nowocześnie urządzone (52.000 mieszkańców) — jest gotową na przyjęcie tysiąca przybyszów, mając do rozporządzenia bardzo wiele komfortowo urządzonych hoteli, pensjonatów i domów prywatnych, gdzie wygodnie i niedrogo każdy z łatwością znajdzie umieszczenie. Zależnie od oddalenia od plaży płaci się tu od 50—100 lewa dziennie (lewa = 6½ groszy polskich) za pokój umeblowany, a utrzymanie całe wypada na dzień jeszcze taniej. Życie więc tutaj w Bułgarji jest tanie, tańsze nawet, jak u nas w kraju w uzdrowiskach renomowanych.

Korzystając z bardzo dobrej autostrady, łączącej St. Constantin z Warną (9 klm.), oraz dogodnych, a częstych połączeń autobusowych, czyniliśmy częste wycieczki popołudniowe ze St. Constantina do Warny, aby tam zakupić, co każdemu było potrzeba, oraz zażyć przyjemności wielkomiastowych, jak np. dancingów, barów, kina, wielkich cukierni i kawiarni, — jeśli ktoś bez tych atrakcyj obejść się nie mógł. Tu bowiem na miejscu, w St. Constantinie, mamy także piękne założony i utrzymany cienisty park, kawiarnię i restaurację, umieszczoną nad morzem, z dancingiem, a w parku urząd pocztowy, sklepy, fryzjernie, kramy z owocami i t. p. Bułgarzy, jak wspomniałem, niezmiernie życzliwie do nas, jak i innych słowiańskich gości się odnoszą, a porozumieć się z nimi w ich mowie każdemu łatwo, kto umie choć trochę po rusku lub rosyjsku. Skoro się zaś zważy, że naszych kochanych żydków nie widać tu wcale, że natomiast widzi się i słyszy naokół wielu rodaków, a jak nie, to Czechów, Jugosłowian, Węgrów, — to nie czuje się tu wcale człek obcym, lecz jakby między swoimi.

Bułgarzy z inteligencji miejscowej, chętnie wczynają z nami rozmowy, dopytują się o nasz kraj i stosunki, zwłaszcza obecnie wobec zbliżających się w początkach sierpnia b. r. zapowiedzianych uroczystości z okazji poświęcenia i otwarcia mauzoleum im. króla polskiego i węgierskiego Władysława III. Warneńczyka, który w r. 1444 padł w bitwie, stoczonej tuż pod Warną z wojskami sułtana Mahometa IV.

* * *

Dla zaspokojenia ciekawości tych, którzyby się zapytywali, dlaczego właśnie w St. Constantin wybudowano odpoczynkowy dom polski, wyjaśniam, że asumpt do tego dał przed kilku laty rząd bułgarski, który w podziękę za wysłanie przez Rzeczpospolitą Polską całego pociągu sanitarnego Czerw. Krzyża w pomoc w czasie wielkiej katastrofy, spowodowanej przed kilku laty trzęsieniem ziemi w okolicach miasta portowego Burgas, — podarował Rządowi polskiemu piękny kawał gruntu, położonego tuż nad morzem w St. Constantinie, gdzie właśnie potem wybudowano dom wypoczynkowy. Budowę tę wykonał p. Frandja, konsul honor. polski w Warnie, Bułgar, inżynier, który studja techniczne ukończył u nas we Lwowie i gdzie przyswoił sobie język polski.

Dom jest w konstrukcji dobrze obmyślany, wewnątrz celowo i nowocześnie urządzony, posiada przepiękną obszerną terasę z widokiem na szemrzące wiecznie u stóp budynku morze, obszerny hall, sale na czytelnię i bibljotekę, łazienki i tusze, a z boku umieszczone ubikacje kuchenne, magazyny i t. p. Sala jadalna w prawem skrzydle na dole umieszczona widna, obszerna, może służyć także do innych celów zabawowych lub zgromadzeń gości. Gmach cały otacza prześliczny mały ogród kwiatowy, z bogatą florą krajów południowych, bardzo artystycznie założony i starannie utrzymywany, a zasługą to jest ogrodnika królewskiego, p. Wodopjanowa, z pobliskiej rezydencji cara Borysa w Euxinogradzie. Za gmachem, umieszczone są piękne, sztuczne terasy, stanowiące bok zbocza góry.

Jednem słowem, — jak już wyżej wspomniałem — Polska może się poszczycić posiadaniem tak pięknego domu wypoczynkowego, w którym rodacy przybyli z kraju czuliby się jak w raju, gdyby zgóry wszystko było obmyślane z planem i rozsądnie i gdyby na miejscu były gospodarzami osoby umiejące rządzić i prowadzić fachowo tego rodzaju duże przedsiębiorstwo hotelowo-pensjonarskie. Tymczasem, niestety — stało się wszystko naodwrót.

Do mego luźnego opisu dodam, że cały St. Constantin, to miejscowość, gdzie na stoczach pagórków lesistych Bułgarja wybudowała w ostatnich czasach szereg gmachów nowoczesnych, które stanowią własność rozmaitych stowarzyszeń i związków, np. kolejarzy, oficerów, urzędników bankowych i t. p., które wysyłają tu do swych domów wypoczynkowych lub sanatorjów — swoich członków lub funkcjonarjuszów. Przedewszystkiem pomyślała Bułgarja o swej dorastającej młodzieży, dla której wzniosła tutaj na swej „bułgarskiej Riwierze" — kilkanaście większych lub mniejszych nowoczesnych budowli, w których umieszczone są kolonje letnie chłopców i dziewcząt, liczące setki dziatwy. To też obszerna i długa plaża roi się od młodzieży obojga płci, która trzymana jest w rygorze (u nas nieobserwowanym) przez nauczycieli i nauczycielki — zapełnia wesołym gwarem i pieśniami, specjalne przestrzenie na plaży, osobno ogrodzone i oddzielone od publiczności zażywającej wody i słońca na gorącym piasku nadbrzeżnym. Dom nasz posiada na plaży także własne prysznice z zimną wodą wodociągową, aby goście mieli możność po plażowaniu spłukać piasek i drobny osad soli morskiej.

* * *

Dla uzupełnienia opisu krajobrazu nadmorskiego w św. Konstantynie, wypada mi dodać, że tuż obok, również nad piękną sąsiednią zatoką i plażą, znajduje się letnia, prywatna rezydencja cara Borysa w Euxinogradzie. Mały, lecz piękny pałacyk, wzniesiony na pagórku nad morzem i nad własną małą zatoką i plażą — otacza bardzo obszerny ogród cienisty, przechodzący dalej w niskopienny las, ciągnący się na południe i północ wzdłuż wybrzeża morskiego. W tym pałacyku, spędza władca Bułgarji wraz z rodziną swą lato co roku, a daje się często widzieć publiczności we Warnie, oraz podczas swych spacerów autem lub motorówką.

Kończąc te luźne notatki, zaznaczam z naciskiem, że intencją umieszczenia mej korespondencji w prasie polskiej, nie było — jakby niejeden sądził — poszukanie w tej drodze satysfakcji za doznane przykrości, lecz jedynie i wyłącznie zwrócenie uwagi i poinformowanie szczere rodaków, wybierających się jeszcze tego roku lub na przyszłość w strony Warny, jakie przyjemności, ale też i przykrości, czekają ich w razie wyjazdu z wycieczką prowadzoną przez „Orbis" do domu polskiego w St. Constantinie.

Jakie rodzaje broni odegrają główną rolę w przyszłej wojnie?

Mamy do czynienia ostatnio ze wzrostem ilościowym literatury wojskowej. Bezpośrednio po wojnie światowej również piśmiennictwo wojskowe było bardzo obfite. Ale *obecnie pojawiająca się literatura ma inny charakter od ówczesnej.*

Wtedy na czele szły *pamiętniki*, dotyczące ubiegłej wojny. Ona tj. wielka wojna światowa absorbowała zupełnie umysły, wyświetlenie jej przebiegu, przyczyn poszczególnych zwycięstw i klęsk, stanowiło oś zainteresowania.

Jednem słowem wzrok i uwaga były zwrócone w przeszłość, a nie w przyszłość. Jeśli zaś i pojawiło się jakieś dzieło, czy jakaś rozprawa, traktująca o przyszłej wojnie, to miały one charakter *mało konkretny i konstruktywny*. Składała się bowiem na nie dziwna mieszanina *zbyt niewolniczo ujętych reminiscencyj minionej wojny* i równocześnie *zbyt dowolnych, zbyt fantastycznych kombinacyj na temat wojny przyszłej.*

Było to psychologicznie zrozumiałe: wojna światowa była potężnem zjawiskiem, niezwykle silnem w swej plastyczności, aby można się było od niej za świeża oderwać. Wojna przyszła była czemś odległem, co nie zniewalało wyobraźni do snucia możliwie ścisłych, uzasadnionych stanem techniki projekcyj i obrazów. W rezultacie literatura okresu, który bezpośrednio nastąpił po wojnie ma dość względną wartość. Jej fantazje przyszłościowe są nic nie warte, jej zaś przedstawienia wojny światowej są znów często zabawione subjektywnie, gdyż autorzy odnośnych rozpraw wojskowych byli niedawno jeszcze autorami tych dzieł, o których w rozprawach następnie traktowali.

Inny charakter mają rozprawy, bro szurki, dzieła i artykuły pojawiające się teraz. Zagadkę przyszłej wojny starają się one zgłębić zupełnie konkretnie. Cechą ich zasadniczą jest przewijająca się przez nie choć nie wypowiedziane przekonanie, że jesteśmy bardziej bliżsi przyszłej wojny, niż odlegli od wojny ostatniej.

Oczywiście literatura odnośna potrzebuje *dla snucia wniosków co do przyszłej wojny pewnego oparcia o rzeczywistość.* Jeśli dojdzie do wojny włosko - abisyńskiej, to ona stanie się takiem oparciem dla pisarzy wojskowych, takiem polem doświadczalnem dla wytworzenia właściwych kryterjów oceny skuteczności poszczególnych zdobyczy technicznych w przyszłej wiel kiej wojnie, tymczasem zaś źródłem obserwacyj jest *ostatnia wojna w Ameryce południowej między Boliwją i Paragwajem* o słynne Gran Chaco.

Szeroka opinja publiczna w Europie nie wie, że *miało się tu do czynienia z prawdziwą wojną, w najbardziej nowoczesnym stylu.* To, że ta wojna była traktowana z małem zainteresowaniem przez prasę i opinję światową nie umniejsza w niczem jej walorów wojskowych. W konsekwencji nauki z niej płynące, jak stwierdzają kompeten tni pisarze wojskowi, mają niarodajne znaczenie.

Ponieważ dziś najwięcej o przyszłej wojnie myśli się w Niemczech, to też tam literatura wojskowa dotycząca ostatniej wojny w południowej Ameryce jest najobfitsza. Zatrzymamy się na obserwacjach niemieckiego pisma wojskowego „Militaer Wochenblatt", które w szeregu artykułów starało się zebrać doświadczenia, jakie wymieniona wojna przyniosła. A więc:

Przedewszystkiem zdał znów świetny egzamin *karabin maszynowy.* Zwłaszcza ręczny karabin maszynowy wykazał, że jest cudowną (dla jego posiadacza, a nie dla przeciwnika) niezastąpioną bronią.

Również *miotacze bomb systemu Stokes - Brendt 81 m/m. dawały znakomite rezultaty.* Nośność ich pocisków wynosiła 3.000 metrów, skuteczność była świetna, a mała obsługa z 3 ludzi złożona dawała im przewagę nad armatami polowemi. Natomiast miotacze bomb kalibru mniejszego 47 m/m i 65 m/m okazały się bezużyteczne. Ich nośność była niewystarczająca, a na przestrzeni krótszej panował karabin maszynowy, który był wyłącznym panem sytuacji.

W związku też z tem okazało się, że artylerja nie powinna posiadać dział mniejszych od kalibru 105, wyjątek stanowić mogą mniejsze działa przeciwczołgowe.

Co zaś dotyczy *czołgów*, to małe czołgi i wogóle wszelkiego rodzaju tan kietki okazały się bez wartości. Natomiast czołgi średnie zdały egzamin.

Co do *gazów*, to ponieważ dla obu stron z powodu tropikalnych upałów było niemożliwem noszenie przez żołnierzy przez dłuższy czas masek, to obie strony zrezygnowały z tego stopnia walki.

Co do *taktyki*, to jednakże defensywa miała wyższość nad ofensywą, chociaż zaskoczenie miało swoje zastosowanie.

Wreszcie obserwacja bardzo ważna na temat czy armja mała, czy duża, wypadła, iż *armja masowa ma przewagę*, a przemawia na jej rzecz ta okoliczność, że nauczenie się posługiwania bronią nowoczesną, nie wymaga wiele czasu. Szczególnie łatwem jest kierowanie ręcznym karabinem maszynowym.

Niemniej przeto, armja masowa win na być dobrze szkolona w czasie pokoju, bo inaczej ponosi zbyt wielkie straty w wojnie. *W.*

Prądy morskie i ich geneza

Kwestja prądów morskich jest w nauce oddawna dyskutowaną i daleką dotychczas od zadowalniającego, definitywnego wyjaśnienia. Wiadomo nam, że istnieją prądy głębsze i prądy powierzchowne, — prądy lokalne i prądy wielkie, przecinające całe oceany.

Wśród tych ostatnich pierwsze, naczelne miejsce zajmuje Golf-strom, ów potężny ciepły prąd, który — wychodząc z zatoki meksykańskiej — opływa brzegi zachodnie Europy.

Dotychczas teorja Golfstromu i jego wpływu na klimat europejski uchodziła w oceanografji za niewzruszony dogmat. Teorja ta jednak znalazła niedawno przeciwnika w osobie dra Edwarda Le Danois, młodego francuskiego uczonego, znanego ze swych prac i badań oceanograficznych.

Opierając się na obserwacjach, porobionych w czasie swych podróży morskich, — utrzymuje Le Danois, że tzw. Golfstrom nie dochodzi wogóle do wybrzeży Europy, a nawet nie dosięga Wysp Azorskich.

Wszystkie zaś fenomeny klimatyczne na zachodnich wybrzeżach Europy mają zupełnie w czem innem swe źródło: polegają one mianowicie na tzw. „transgresji".

Aby zrozumieć istotę tego zjawiska musimy przedewszystkiem ustalić podział wszystkich wód, morskich na dwie odrębne grupy, różniące się między sobą zarówno pod względem fizycznym (temperatura wody), jak i chemicznym (stopień zasolenia).

Do pierwszej grupy zalicza Le Danois wody „polarne", dzielące się na: arktyczne, antarktyczne, głębinowe i kontynentalne. Do drugiej — wody „tropikalne", dzielące się znów na: równikowe (o zasoleniu ponad 3.55 procent) oraz atlantyckie (o zasoleniu nie przekraczającem 3.5 proc.).

Otóż cała teorja skonstruowana przez uczonego francuskiego opiera się na fundamentalnej zasadzie, że wody morskie o różnej temperaturze i różnem zasoleniu niemieszają się ze sobą, o ile występują w wielkich masach. Na granicy zetknięcia się tych wód (które poraz pierwszy nastąpiło w epoce eocenu) następuje nieustanne tar cie, wywołujące prądy morskie, — ale obie masy tych wód zachowują w całości swój pierwotny charakter.

Wychodząc z tego założenia można określić cały Atlantyk jako jedną olbrzymią misę, napełnioną wodą „polarną", w której dokonuje się perjodycznie zjawisko, nazwane transgresją. Istota tego zjawiska polega na tem, że co pewien czas wody „tropikalne" wdzierają się na powierzchnię cięższych wód „polarnych", odznaczających się pozatem większą lepkością, a więc w masie nie zmieniających swego miejsca.

Teorja ta rzuca nowe światło na skomplikowane, a niewyjaśnione dotych czas definitywnie zjawisko przypływu i odpływu morza, stojące zresztą niewątpliwie w związku z działaniem siły przyciągającej księżyca i słońca.

Ma jednak ta teorja i duże praktyczne znaczenie, o ile idzie o rybołóstwo morskie. Ryby, stanowiące przedmiot połowu, dzielą się zasadniczo biologicznie na dwie grupy: ryby wód „polarnych" oraz ryby wód „tropikalnych". Pojawianie się ich zatem raz w tem, raz w innem miejscu i w rozmaitej głębokości stoi w ścisłym związku ze zjawiskiem transgresji.

Znajomość dokładna tych zjawisk i ich perjodyczności pozwoli więc na zorganizowanie całego rybołóstwa na ściśle naukowych podstawach, otwierając przed niem szerokie perspektywy. Tak np. stwierdzonem zostało, że tuńczyk żyje w wodzie, której ciepłota przekracza +14° i to na głębokości 40 metrów. Wędrówki jego uzależnione są ściśle od zjawiska transgresji: w maju spotyka go się w pobliżu wybrzeży Portugalji; od czerwca do sierpnia w zatoce Gaskońskiej, we wrześniu wędruje aż do południowych wybrzeży Irlandji, skąd płynie ku wybrzeżom Brazylji.

Tak więc znowu nauka ścisła, nie mająca na pozór żadnego związku z życiem praktycznem, staje na usługi ludzkości.

Walka z pudrem i szminką w Chinach

Dyktator chiński Czang - Kai -Czeg podjął ostrą walkę przeciw „europeizacji" kobiet chińskich, naśladujących ślepo modę europejską.

Po szeregu apelów do patrjotycznych sumień kobiet chińskich, by porzuciły strój europejski i europejski spo sób zachowania, dyktator Chin wydał ostre zarządzenia, starając się drogą represyj odzwyczaić kobiety chińskie od naśladowania swoich europejskich sióstrzyc.

Kobietom chińskim nie wolno zatem palić papierosów w publicznych miejscach; przekroczenie tego nakazu grozi karą aresztu bez względu na pozycję socjalną aresztowanej. Wśród bogatych kobiet chińskich, które od niedawna dopiero zdobyły sobie prawo wstępu do miejsc publicznych, zawrzało. A tymczasem wyszedł zakaz używania pudru, szminki i ondulowania włosów.

Ostatnie zarządzenie dyktatora mówi, że Chińczycy przez tysiące lat mieli gładkie włosy i niema żadnego powodu dla którego mianoby zmienić tę naturalną gładkość chińskich włosów. Na podstawie tego zarządzenia policja we wszystkich miastach chińskich konfiskuje w zakładach fryzjerskich i instytutach piękności aparaty do ondulacji, inne narzędzia, oraz artykuły kosmetyczne.



Młody Chińczyk na ulicach Szanghaju.